M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 8 (1473) DNIA 26 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

Zakopane bez śniegu

Mistrzostwa hokejowe we Lwowie

Rewia 8 drużyn przed wyjazdem do Bazylei

Edgar (Paryż):

Przesadny entuzjazm Francuzów

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Paryż, 23 stycznia

We Francji istnieje przysłowie: „A vaincre sans péril, on tromphe sans gloire". (Zwycięstwo bez niebezpieczeństwa, jest triumfem bez sławy). Francuska prasa nie pamiętała o tym przysłowiu, komentując sukces nad Polakami.

Entuzjazm z powodu gry Francuzów, wydaje nam się jednak nieco przejaskrawiony. Prawdą jest, że drużyna zaprezentowała się wyśmienicie, zapomina się jednak, że nie jest trudno grać doskonale, gdy nie ma się przed sobą równorzędnego przeciwnika. Prawdziwie wielka klasa ujawnia się dopiero przy pokonywaniu przeszkód. A zespół polski nie był trudną przeszkodą.

Dla Veinante czy Ben Bareka nie było to żadną sztuką robić, co dusza zapragnie. Przecież nikt im w tym nie przeszkadzał. Każda drużyna gra tak dobrze, jak pozwala na to przeciwnik, a powolni Polacy pozwalali na wszystko. W walce o piłkę byli zawsze o jedną piątą sekundę opóźnieni. Dyferencja ta wystarczała, by Francuzi robili, co im się podobało.

Stwierdzając fakt ten, nie chcemy bynajmniej odmówić Francuzom postępów. Od ubiegłego roku a w szczególności od czasu wstawienia Jordana Drużyna Narodowa Francji wydatnie się wzmocniła. Pod względem techniki gry nie przewyższa jednak, mimo wszystko, zbytnio Polaków. Nieco szybszy przeciwnik spowodowałby zapewne zupełnie inny układ obrazu gry. Dlatego też wnioski „L'Auto", że Polaków pobito by nawet w najlepszej ich kondycji, są nieco pochopne. Gdyby napastnicy polscy byli choć trochę bardziej zdecydowani i energiczni, defensywa francuska miała by więcej zatrudnienia i nie mogłaby tak swobodnie wspierać własnego napadu. Jednocześnie polska pomoc miała by więcej swobody ruchów i mogłaby poświęcić się zadaniom twórczym.

Rozumie się samo przez się, że te wszystkie „gdyby, jeśliby", nie zmienią już rzeczywistości. Mają one jednak wykazać, jak wielkim błędem jest wysnuwać zbyt dalekie wnioski z meczu z 22 b. m. Łatwo jest grać, gdy nie ma przeciwnika, a kondycja fizyczna jest podwaliną całej piłkarskiej sztuki. Najbardziej pomysłowa taktyka nie przyniesie rezultatów, gdy silny przeciwnik pokrzyżuje ją szybkim tempem. Na nic nie zda się najbardziej precyzyjna technika, gdy... przeciwnik szybciej dochodzi do piłki.

Dowodem słuszności naszej tezy jest fakt, że Francuzi grali bardzo ofensywnie, co sprzeciwia się ich normalnym zasadom. Z chwilą gdy czują, że grozi im niebezpieczeństwo, zamykają się w defensywnej skorupie, trzech napastników pozostaje z przodu a reszta broni. W niedzielę nie było to potrzebne, przy słabej grze przeciwnika mogli Francuzi rzucić wszystkie siły do przodu i dokazywać cudów, których wartość jest jednak warunkowa.

Zasługą Polaków jest, że utrzymali grę otwartą. Nawet w okresie największej przewagi przeciwnika, pięciu napastników stało z przodu (wielka szkoda, Przyp. Red.) czekając na okazję do ataku. Nie uciekali się więc do kurczowej defensywy, nie tłoczyli na polu karnym, umożliwiając Francuzom swobodne poruszanie się. Gdyby Polacy zastosowali system francuski, wszyscy byliby się cofnęli, by zaryglować dostęp do bramki. Gra była by wówczas nienormalna, sztywna, napastnicy Francji byliby szczelnie kryci i nie byłoby zapewne aż 4 bramek. Wówczas nie byłoby można fetować tak entuzjastycznie zwycięstwa i byłaby co najwyżej okazja do debat, czy system angielski jest ideałem taktycznych rozwiązań.

Zasługą Polaków jest więc, że gra rozwijała się otwarcie. O tym dotychczas jakoś nikt nie wspomniał. Francuzi powinni być zadowoleni, że nie zwalczano ich własną bronią, t. j. murowaniem bramki. Wówczas akcje ich rozwijały by się mniej płynnie i mniej byłoby błyskotliwych momentów.

Należy zawsze oceniać mecz z dwu stron i odróżniać logicznie przyczynę od skutku. Zależy zawsze od przeciw-

(Dokończenie obok).

nika, czy ułatwia on grę, czy też ją utrudnia. Byłoby rzeczą ciekawą przeprowadzić badania, czy ta sama drużyna, która z takim entuzjazmem walczyła z Polską dałaby sobie radę z systemem defensywnym Niemców, względnie ze znacznie szybszymi Holendrami. Zdaje się, że w obu wypadkach prezentowała by się mniej efektownie.

Polacy przykro rozczarowali! Byli zupełnie bez kondycji, a więc nie byli przeciwnikiem, który mógłby posłużyć jako miernik. I dlatego też wydaje mi się, że entuzjazm prasy francuskiej jest przesadzony. Zaczekajmy lepiej na chwilę, gdy natkną się oni na bardziej odpornego przeciwnika.

Jak bowiem powiada przysłowie? „A vaincre sans péril, on tromphe sans gloire".



GŁÓWKA TWÓRZA OSTATNIĄ DESKĄ RATUNKU



TRENER LANGE

ma poważne kłopoty z treningiem naszych skoczków, brak bowiem na Krokwi śniegu.

LANGE REPREZENTUJE NORWEGIĘ

Karl Lange, trener narciarzy polskich będzie reprezentować Norwegię w kombinacji klasycznej na mistrzostwach świata w Zakopanem.



SZCZEPANIAK i KRZYK W OPRESJI

Zatteli atakuje

Skandynawia na zawodach FIS

Szczegóły zgłoszeń na str. 6-ej



KAPITANOWIE DRUŻYN

Szczepaniak i Mattler



POD BRAMKĄ POLSKI WCIĄŻ TŁOK

W zbytnim zapale Aston atakuje Ben Bareka



GŁÓWKA GÓRY UPRZEDZA INTERWENCJĘ KRZYKA

Niepotrzebna choć spodziewana klęska

(Od specjalnego wysłannika na mecz Francja — Polska)

Paryż, 23 stycznia.

Porażka 0:4 jest dostatecznie „słoną" ceną, zapłaconą za nasz zimowy występ w Paryżu, aby w dodatku należało sobie jeszcze odmówić wyciągnięcia stąd dosadnej nauki na przyszłość.

„— Nie wolno grać meczów międzypaństwowych poza sezonem"... — Tak powiedział min. spraw zagranicznych piłkarstwa Holandii p. Lotsy bezpośrednio po meczu paryskim. Aczkolwiek w prostych słowach tych zawiera się już właściwie cała prawda sytuacji, niechże nam wolno będzie interpretować oświadczenie Holendra jeszcze dalej, przystosowując je do specyficznych okoliczności naszej ostatniej wyprawy.

Nikt nie wierzył w sukces!

Zaczynamy od tego, że nie było w kraju osoby (łącznie z całym zarządem P.Z.P.N.), która wierzyłaby w zwycięstwo nad Francją w czasie, gdy piłkarze nasi powiesili buty na kołku, a warunki atmosferyczne uniemożliwiały przeprowadzenie normalnej zaprawy treningowej. Stawka była więc stracona z góry, już w chwili podpisywania kontraktu na mecz 22 stycznia.

A przecież w zupełnie innym nastroju stawali byśmy do takiej samej rozprawy, gdyby termin jej wypadł w pełnym sezonie. Nie tylko my, ale sami Francuzi przyznają to otwarcie, że Polacy — jako piłkarze — nie ustępują im absolutnie...

Krótko mówiąc, przystąpiliśmy do partii, oddając przeciwnikowi wszystkie atuty, gdy sami nie posiadaliśmy żadnego. Na dobrą sprawę możnaby taki stosunek do rozprawy sportowej uznać za lekceważenie, lub zarozumiałość. Szczęśliwie się też stało, że Francuzi, zachwyceni wysokim zwycięstwem, nia posądzają nas o te niezbyt miłe cechy charakteru. Wszędzie, już choćby dla podniesienia wartości sukcesu, mówi się o „ambitnej grze Polaków", podkreśla się ich technikę i przypomina wreszcie, że znajdują się oni poza normalnym sezonem.

Niestety wynik 0:4 zostaje...

Wszystko to bardzo ładnie, lecz wynik 4:0 pozostał na zawsze i nikt za granicą nie będzie uzupełniał go dodatkowymi objaśnieniami: kiedy i dla czego się tak stało. A wynik w piłce nożnej to ostatecznie rzecz najważniejsza, zwłaszcza, gdy nie można mówić o ładnej, choć nieszczęśliwej grze, jak to np. działo się podczas pamiętnej porażki Jugosłowian 0:4 w Warszawie. Są oczywiście takie wypadki, że podobna przegrana zdarza się wbrew wszelkim sprzyjającym pozornie okolicznościom. Przykład — Kamienica. Wtedy jednak trudno szukać usprawiedliwień innych poza dobrą grą przeciwników i... złą własną.

Rozwodzimy się może zbyt długo nad samą celowością wyprawy dla tego, iż nic właściwie — poza chęcią nawiązania oficjalnych stosunków z Francją — nie zmuszało nas do tego wielkiego ryzyka. Jeżeli więc tak wysoko stawiano konieczność zmontowania kontaktu, który nie kleił się od 20 lat, tym bardziej należało wyczekać na moment odpowiedniejszy i wystąpić dysponując wszystkimi możliwymi atutami.

Jak śpiewak bez głosu

Jeden z rodaków naszych zamieszkałych we Francji, porównał fatalny pokaz piłkarzy polskich z występem jakiegoś słynnego śpiewaka, który przyjąłby kontrakt na koncert, wiedząc, że głos odmawia mu posłuszeństwa. Śpiewaka wygwizdanoby na pewno za „ucinane koguty".

Piłkarze znaleźli więcej łaski w oczach widowni. Może dlatego, że cała prasa francuska przygotowywała publiczność do wysokiej porażki Polaków i prosiła niemal o pobłażliwość, ze względu na brak formy gości. Coś podobnego zdarza się chyba po raz pierwszy!

Bezcelowa „ofiara"

Jeżeli na mecz zgodziliśmy się dla względów „politycznych", aby pójść na rękę naszym sprzymierzeńcom Francuzom, krok ten nie został niestety dostatecznie zrozumiany przez tych, dla kogo został uczyniony. Niech świadczy o tym wyjątek z „Paris-Soir" po zawodach:

„Francja jest sprzymierzeńcem Polski; po raz pierwszy spotykają się reprezentacje tych państw i jest to wielki ewenement dla naszej przyjaciółki z północo-wschodu.

40 tys. osób asystuje temu spotkaniu uosobieniu przyjaźni, lecz nie ma na nim ani jednego ministra, ani jednego choćby wysoko postawionego „oficiela".

Czy postępując w ten sposób, Francja ma nadzieję utrzymać swą przyjaźń? Czy w ten sposób ma być rozumiana dobra propaganda dla naszego kraju?

Niech odpowiednie czynniki zaniedbują sport, to jest ich prawo, niech jednak mają pewne względy dla swych przyjaciół"

(Ambasador Łukasiewicz wrócił w niedzielę rano z Londynu i udał się wprost na mecz. Ciekawe, że nie zauważył go żaden z reporterów francuskich — Przyp. aut.).

•

Abstrahując od faktu, iż stanęliśmy na boisku tylko jako „tło" dla ujawnienia znakomitej formy przeciwników, trzeba stwierdzić, że niezwykle ostra gra gospodarzy spowodowała szereg kontuzji Polaków, co do reszty odebrało im szanse stawiania jakiegoś skuteczniejszego oporu.

Lista poszkodowanych

W 8-mej minucie kopnięto w kostkę Piontka. Grał jakoś przez 20 minut, po tym musiał zejść z placu. Opatrunek umożliwił mu powrót, a niezwykła ambicja skłoniła Piontka (po przerwie) do walki, która przynosi mu jako sportowcowi zaszczyt. W 90-tej minucie Piontek rzuca się w powietrzu ku centrze Wodarza, a „główka" jego mija o centymetr słupek bramkowy. Zdobył się na to piłkarz, którego musiano za chwilę wnosić do samochodu, który o własnych siłach nie mógł po tym chodzić.

W 12-tej minucie Szczepaniak otrzymuje kopnięcie w goleń prawej nogi. Gra — bo musi. Zmiany nie ma. Ale jak może grać?... Wkrótce po przerwie idzie na skrzydło. Kopnąć piłki nogą bolącą nie może. Nie może też na niej utrzymać ciężaru ciała, aby oddać piłkę lewą nogą. Jest inwalidą. Po meczu, na obandażowaną nogę nie może włożyć trzewika.

Wreszcie, bohater meczu — Krzyk. Obronił 50 strzałów, a podczas tego, leżąc na ziemi, otrzymał sporą porcję „dotknięć" nogą. Grał do końca. Nie zachwiał się ani razu.

Rano w poniedziałek szedł na śniadanie (w holu hotelowym) sycząc z bólu, który sprawiał mu... granatowy bok i obandażowane lewe udo. Jest wycofany z obiegu na parę tygodni...

Ostra gra Francuzów

Ta trójka „ofiarników" nie kończy listy kontuzjowanych lżej. Ale nie chodzi tu o żale. Piłka jest grą ludzi zdrowia, jest walką. Poszkodowani mogą się zdarzyć.

Raz jeszcze chcemy jednak podkreślić, że przewaga Francuzów nie wymagała tak ostrej gry, jaką stosowali zwłaszcza obrońcy (Mattler)! Że np. Wostal uszedł mu cało skacząc przez wysoko podstawiane nogi — to istny cud. To był cud indywidualny, natomiast nie mogło być żadnej niespodzianki zbiorowej. Drużyna bez formy, pozbawiona czołowego obrońcy i najlepszego napastnika — musiała służyć jedynie za „worek treningowy".

•

Dwie zdobycze

Już w telefonicznej relacji wspomnieliśmy, że ten przykry mecz nie minie jednak bez pewnych realnych zdobyczy. Zdobyczy, jeżeli chodzi o odkrycie (wzgl. potwierdzenie decydujące), nowych graczy reprezentacyjnych.

Przekonaliśmy się więc, że można polegać na Krzyku. W ogniu francuskiej batalii wykazał on wyjątkowo zimną krew, ustawiał się przytomnie, chwytał pewnie, ryzykował wypady, miał nawet parę wybitnie klasowych momentów. Spełnił swą rolę na piątkę.

Nie chcemy przez to powiedzieć, iż Krzyk jest wielkim talentem. Jest za to czymś bodaj pożyteczniejszym: niezawodnym rzemieślnikiem swego fachu.

Egzamin na obrońcę zdał Twórz. Jeżeli w tych trudnych warunkach młody poznańczyk umiał wzmagać skuteczność swej gry co raz bardziej — dowodzi to dużego opanowania nerwowego, a prócz tego podkreśla możliwości czysto sportowe. Przecież 80 minut atak francuski szalał na naszym polu. Przecież na Twórza grał znakomity Ben Barek. Przecież po przerwie zabrakło doświadczonego Szczepaniaka obok. Mimo to Twórz sprawiał tyle trudności przeciwnikom, zaskakiwał ich kontrakcją w chwilach, gdy zdawali się być panami sytuacji, szedł do każdej piłki, nie rezygnował z żadnej okazji stoczenia walki, że — należy się mu szczere uznanie.

Jeszcze jeden przegląd

Góra zaufał zbytnio swej rutynie i możliwościom, których pozbawiła go „zimowa" forma. Nie mogąc utrzymać Veinanta, mając z tyłu kopniętego Szczepaniaka — pozwalał sobie na drobne faule. To było niepotrzebne i... bezcelowe.

Dytko trzymał swego Astona lepiej. Może dlatego, że i gra Twórza dawała mu oparcie.

Nyc zgubił się w akcji defensywnej, wytwarzając lukę między atakiem i tyłami. Nie mogli jej wypełnić łącznicy, jak to bywało normalnie, gdy dysponowali kondycją fizyczną. Tu kryje się też m. in. cała tragedia ataku.

Ale i w tej rozpaczliwej sytuacji próbowali walczyć samodzielnie dwaj ludzie: Wostal i Piontek. Oni spełnili swe zadanie w ramach możliwości. Matyas i Wilimowski, jak małe dzieci, łudzili się, iż uda się im bezkarnie wózkowanie piłki po środku boiska.

Nie ocenili własnego braku sił i padli ofiarą tego nieporozumienia. Pierwsze starcie ciałem z Francuzem pozbawiało ich piłki, a drużynę — szans na zdobycie bramki, drogą krótkich podań, lub dalekich passów na skrzydła. Po przerwie nie ryzykowali oni nawet prób wózkowania.

Jeszcze gorzej sprezentował się Wodarz. Był on jedynym piłkarzem polskim, którego koszulka nie zetknęła się z boiskiem. To już samo przez się mówi o „zapale do walki" naszego świetnego kiedyś skrzydłowego. Był on najsmutniejszą pozycją — żałosnej drużyny.

Marian Strzelecki

Trudno się dziwić prasa była zła

Prasa francuska jednogłośnie podkreśla wielki triumf Francji, która nigdy jeszcze w swych dziejach tak dobrze nie grała i słabą kondycję Polaków. Lojalnie podkreślają jednak, że Polska zgodziła się grać w terminie dla siebie najbardziej niedogodnym.

FATALNA TAKTYKA

„Petit Parisien" pod tytułem: „Goście grali w pięciu napastników i pięciu obrońców zostawiając zupełną swobodę operacji pomocnikom francuskim", pisze:

„Jeśli nasi gracze atakowali, to dlatego, że niepotrzebowali się bronić... Nasi łącznicy byli stale wolni. Nikt nie dostał wskazówki, aby się nimi zająć... Przebaczam chętnie przeciwnikom, że byli u kresu sił z powodu braku kondycji, że przegrywali pojedynki o piłkę i nie stawiali czoła w starciach ciałem — są przecież w sezonie martwym. Można też zrozumieć, że źle się czuli na rozmokłym boisku, grają przecież zwykle na terenie zlodowaciałym, (choć z Brazylią grali świetnie właśnie w kałużach). Można przytoczyć wiele okoliczności łagodzących, ale nie można dość surowo krytykować ich taktyki.

Metoda ich jest przestarzała. Trudno nam zrozumieć, że nie zmieniono jej w czasie meczu.

POLACY ZAWIEDLI

Polacy zawiedli nas bardzo, mimo wszystkich usprawiedliwiań. Gracze, którzy bili Paryż i Bologne i tak długo szachowali Brazylię, byli nie do poznania. Wiedzieliśmy, że obrońcy są przeciętni, ale i pomocnicy nie egzystowali. Nawet napastnicy nie umieli utrzymać piłki. Wielki Wilimowski był zupełnie mierny, bez śladu inspiracji.

„Paris Soir" cytuje ciekawe cyfry: Llense miał 4 razy piłkę w ręku, Krzyk 27 razy. Polska miała 2 kornery, Francja 9. Rzuty wolne przeciw Polsce — 7, przeciw Francji — 11. Strzały: Wostal 2, Piontek 1, Matyas 1, Wilimowski 2; Aston 8, Ben Barek 8, Zatelli 16, Heisserer 12, Veinante 9.

SUROWY SĄD

Charles Coutelier pisze:

„Wiem, że Polska nie jest w formie. Ale czy gracze jej nie powtarzali wczoraj, że są pewni zwycięstwa 4:2, że forma naszej reprezentacji B, im nie zaimponowała, że grała ona gorzej od polskiej drużyny B?

Takie zapewnienia mogą wyjść tylko z ust graczy, którzy wiedzą, że są w formie i których mamy wobec tego prawo sądzić surowo".

BRAK PODZIAŁU ODPOWIEDZIALNOŚCI

„Panowaliśmy nad nieszczęsnymi Polakami od początku do końca. Ben Barek, Jordan, Veinante, dali im lekcję... Do braku treningu i kondycji Polacy dorzucili wczoraj trzecią słabą stronę — taktykę. Brak obstawiania, elastycznego i dokładnego w obronie, brak podziału odpowiedzialności.

Teraz można lepiej rozumieć przewagę francuską. Ben Barek od początku ściągał na siebie pomocnika polskiego, aby potem podać wolnym Astonowi lub Zatelli. Heisserer zaczął robić to samo".

FAJERWERKI FRANCJI

„Atak francuski pokazał fajerwerki zwodów, podań, driblingów, strzałów, jakie rzadko widzieliśmy na meczu międzypaństwowym.

45.000 widzów nie wierzyło swoim oczom. Ale nie, to nie był sen. To nie był ani miraż, ani wyreżyserowana sztuczka. Drużyna Francji, ze skóry i z kości, grała prawdziwą piłką na prawdziwym terenie z Polakami, którzy nie byli pijani".

WSPANIAŁY NUMER

„Ben Barek sam był wart biletu. Pod koniec widać było, że Polacy chętnie usiedliby sobie koło boiska, aby obserwować ten wspaniały numer".

„Jedno jest pewne. P. J. B. Levy, nie krążył wczoraj koło Polaków. Nie ma obawy".

„Nigdy jeszcze nie miałem tak łatwego meczu — powiedział Jordan. — Nie rozumiem doprawdy, że nasi przeciwnicy stosowali tak prymitywną taktykę. Spacerowałem sobie po prostu po boisku".

CRACOVIA I WISŁA NA JUBILEUSZU POGONI

Pogoń zrezygnowała ostatecznie z udziału drużyn zagranicznych w swym jubileuszowym turnieju piłkarskim. Ostatnio lwowianie przeprowadzili pertraktacje z FTC i Hungarią, jednak Węgrzy za przyjazd do Lwowa zażądali 10.000 zł, co z miejsca przekreśliło udział węgierskich drużyn w jubileuszu Pogoni. W turnieju Pogoni wezmą zatem udział najstarsze drużyny polskie, Wisła, Cracovia i Czarni. Program turnieju zostanie ustalony w najbliższej przyszłości, przewidziane są w oba dni Zielonych Świąt po dwa mecze. (K.)

HUNGARIA NA WIELKANOC

Już obecnie władze Cracovii zastanawiają się nad zaangażowaniem odpowiedniego przeciwnika na Święta Wielkanocne. Jest projekt bardzo ciekawy, który nie wiadomo czy wytrzyma próbę finansową.

Otóż możliwe jest zaangażowanie przez Cracovię dwóch czołowych drużyn węgierskich Hungarii i Ujpest, które grałyby po jednym meczu z Cracovią, podczas gdy drugie mecze Cracovia odstąpiłaby którejś z drużyn krakowskich czy śląskich.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyjazd Hungarii dojdzie do skutku, natomiast sprawa sprowadzenia drugiego zespołu nie jest jeszcze rozstrzygnięta. (rg)

Ekspedycja hokejowa zmontowana

Jak wynika z komunikatu PAT, p. o. kapitana sportowego PZHL prof. Paruszewski ustalił już skład ekspedycji do Szwajcarii. Przedstawia on się wedle wspomnianego komunikatu następująco:

Bramkarze: Maciejko (Cracovia), Muszyński (AZS Poznań).

Obrońcy: Kasprzycki (Dąb), Michalik (Cracovia), Werner, Meternich (Warszawianka).

Napastnicy: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk (wszyscy Cracovia), Urzoń, Burda, Jarecki (wszyscy Dąb), Przedpełski (Warszawianka), Czyżewski (Czarni), Andrzejewski (Warszawianka).

•

Z wywiadu, jaki przed kilkoma dniami udzielił p. o. kapitana sportowego prof. Paruszewski agencji PAT, można było łatwo wywnioskować, że... pójdzie on po linii najmniejszego oporu.

Skład obu ataków pokrywa się na ogół z ogólną opinią sportową i fachową. Obrońcy Kasprzycki — Michalik zdali egzamin w meczu z Kanadą, natomiast rezerwowa (na szczęście) para obrońców, jedynie w oczach p. kapitana sportowego wywiązała się nieźle ze swego zadania, ze względu na „legendarny" body checking, jakim rzekomo w tak dobrym wydaniu nikt w Polsce nie dysponuje.

Body checking był rzeczywiście idealny! Dzięki niemu padły zapewne w 1-szej tercji tylko **4, a nie 8 bramek!** Zresztą prof. Paruszewski znalazł i na to wytłumaczenie. We wspomnianym wywiadzie stwierdził bowiem, że była w tym wina nie obrońców, **lecz bramkarza**, tego samego bramkarza, który o kilkanaście wierszy dalej — jest w opinii p. kapitana sportowego **najlepszy. w Polsce.**

Bardzo przepraszamy, albo Maciejko zawinił trzy bramki, a więc ponad 50 procent ogólnej sumy, i tym samym **nie może być najlepszym bramkarzem,** albo jest on rzeczywiście dobrym bramkarzem, a winę utraconych bramek ponosi **kto inny.**

Zacytowaliśmy drobny przykładzik, by wykazać, że w hokeju nie dzieje się dobrze. Jest on nadal polem do niepotrzebnych eksperymentów, których zbawienne skutki odczuliśmy przed rokiem w Pradze.

Dalszym dowodem braku konsekwentnych koncepcji jest wybór rezerwowych. Oprócz dwu obrońców, z których jazda Metternicha jest jak na reprezentanta **co najmniej rażąco słaba,** mamy tam jeszcze dalszych dwu graczy warszawskich. O ile wybór Andrzejewskiego da się uzasadnić względami na przyszłość, to Przedpełski jest graczem „przyszłościowym" od dwu lat.

Niespodzianką jest dalej „odkrycie" Czyżewskiego z Czarnych. Na gracza tego zwracaliśmy uwagę przed rokiem, gdy chodziło o zapewnienie sobie jakiegoś twardego rezerwowego **obrońcy!** Mamy wątpliwości, czy Czyżewski, którego dotychczas nie chciano jakoś dojrzeć, jest właśnie **w tej chwili w formie,** gwarantującej pierwszeństwo przed wszystkimi innymi graczami choćby tylko — Lwowa!

P. kapitan PZHL zrezygnował z Nowaka, którego brał początkowo pod uwagę. Opierał się przy tym zapewne na doświadczeniach z Kanadą.

Po meczu katowickim były jednak jeszcze trzy występy Ślązaków w Berlinie, gdzie Nowak należał do najlepszych graczy i dlatego też nie należało może z lekkim sercem wyłączać zawodnika Dębu, który w razie czego najprędzej dokompletować może **jedną z dwu reprezentacyjnych trójek,** już choćby z tego względu, że posiada dobrą zaprawę i serię poważniejszych spotkań.

WZMOCNIONE WŁOCHY

Do Włoch wrócili z Kanady trzej studenci, którzy grali tam przez szereg lat w drużynach hokejowych: Venturi (grał w Sudbury Wolves), Gasparini i Prete. Drużyna włoska na mistrzostwach świata będzie więc wzmocniona.

Panie już po, panowie -- przed

mistrzostwami Polski w siatkówce

PO MISTRZOSTWACH PAŃ

Przewidywania nasze sprawdziły się, Akademiczki warszawskie zdobyły tytuł jeszcze raz, ale nie poszło im tak łatwo. Sympatyczne harcerki łódzkie ustąpiły dopiero w nadprogramowym meczu.

Druga drużyna stołeczna — Polonia chociaż musiał się zadowolić tylko czwartym miejscem (gorszy stos. setów niż Olsza), wypadła jednak lepiej niż się spodziewano; Polonistki napsuły sporo krwi swoim przeciwniczkom.

Niestety, jeżeli chodzi o ogólny poziom siatkówki kobiecej, to trzeba stwierdzić, że obniżył się on. Nastąpiło wyrównanie klasy, ale w dół. Można to częściowo wytłumaczyć przemęczeniem, zawodniczki AZS-u (Warszawa) i Zniczu rozegrali przecież w niedzielę, aż cztery spotkania.

Dodatnim objawem jest natomiast wyrównanie poziomu w zespołach.

NIEZWYKLE CIEKAWIE ZAPOWIADA SIĘ FINAŁ WE LWOWIE

W najbliższy piątek, sobotę i niedzielę rozegrane zostaną we Lwowie mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej.

Przypominamy skład grup eliminacyjnych: 1) zeszłoroczny mistrz Polski AZS Wilno, KPW Toruń i Pogoń Brześć n. B.; 2) CWS Warszawa, KPW Olsza Kraków i KPW Radom; 3) II Sokół Lwów, LWS Lublin i KPW Katowice; 4) WKS Śmigły Wilno, Znicz Łódź, Cresovia Grodno.

Czwórkę finalistów nie jest trudno wytypować. Będą nimi obie drużyny wileńskie oraz CWS i II Sokół. Wątpimy, aby tym rozstawionym drużynom podwinęła się noga, gdyż pozostałe zespoły są zdecydowanie gorsze.

Finał dostarczy sporo emocji. Do tytułu kandydować mogą wszystkie cztery drużyny, bo nawet najsłabszy z nich II Sokół może na swoim terenie spłatać niespodzianki.

O mistrzostwie zadecyduje na pewno tylko stosunek setów. Sądzimy jednak, że AZS wileński zatrzyma tytuł i na ten rok.

Dla zawodników CWS-u warszawskiego będzie to pierwszy poważny turniej, mogą więc nie wytrzymać pięciu spotkań, tak nerwowo, jak i kondycyjnie. A może przecież zajść potrzeba rozegrania jeszcze meczów dodatkowych.

Decydować będzie więc kondycja graczy, bo powtarzamy, że finaliści reprezentują niezwykle wyrównany poziom.

Spróbójmy jednak wytypować: 1) AZS, 2) CWS, 3) Śmigły, 4) II Sokół. Piąte miejsce przypadnie prawdopodobnie drużynie KPW Toruń lub KPW Olszy. (jj).

Porażka mistrzów świata

W Rydze odbył się mecz koszykówki męskiej pomiędzy mistrzami świata — Litwinami z gospodarzami.

Po niezwykle zaciętej grze (do przerwy 11:11), Łotyszom udało się końcowym zrywem pokonać groźnych rywali 29:18.

Przypominamy, że na ostatnich mistrzostwach świata (właśnie w Rydze) Łotwa odpadła w eliminacjach wskutek porażki z Polską.

Koszykarze Ciszewskiego prowadzą w mistrzostwach Pomorza

BYDGOSZCZ. Rozgrywki piłki koszykowej o mist. Pomorza zbliżają się do półmetka. Rewelacją tegoroczną jest drużyna KS Ciszewski z Bydgoszczy, która nie przegrała dotychczas żadnego meczu i bezapelacyjnie prowadzi w tabeli. W ub. niedzielę Ciszewski pokonał w Bydgoszczy KSM Mokre (Toruń) 43:24. KPW Gdynia łatwo wygrało z WKS Sęp (Toruń) 33:28 i wreszcie Sokół (Grudziądz) po wyrównanej grze pokonał KPW Pomorzanin (Toruń) 39:38. (sk)

Odpowiedzi Redakcji

P. J. A. Łańcut Kartki nie dostaliśmy. Odpowiadamy na wszystkie pytania.

P. Bronisław K. Rudki. Termin wysłania odpowiedzi upłynął 19 bm. Ponadto w kopercie nie ma wyciętego kuponu.

9 państw w Berlinie

na turnieju jeździeckim

Berlin, w styczniu.

W hali wystawowej w Berlinie organizują Niemcy corocznie wielki turniej hippiczny. Jedynie w roku 1938 go nie było, z powodu panującej wówczas w Niemczech pryszczycy.

W tegorocznym turnieju, który odbywa się od 27 stycznia do 5 lutego wezmą udział przedstawiciele 9 państw: Belgia — 5 jeźdźców i 13 koni; Dania — 3 jeźdźców i 6 koni; Francja — 6 jeźdźców i 15 koni; Rumunia — 2 jeźdźców i 4 konie; Szwecja — 6 jeźdźców i 8 koni; Czecho-Słowacja — 4 jeźdźców i 6 koni ze szkoły jazdy w Padubicach, Węgry — 4 jeźdźców i 5 koni. Amerykanka miss Mc Hargs na 2 koniach; Polska — 9 jeźdźców i 18 koni, no i Niemcy.

Zainteresowanie turniejem jest ogromne. Na niektóre dni bilety są już wyprzedane.

O samym turnieju informuje mnie p. Materne, jak się okazuje pochodząca z Wielkich Hajduk siostra znanej polskiej mistrzyni kajakowej.

Zawody zaczynają się od konkursu myśliwskiego, który uchodzi za konkurs rozruszania się.

Konkurs cudzoziemców o 78 zgłoszeniach odbędzie się we wtorek 31 stycznia; w środę i czwartek jest konkurs na dwu koniach o 133 zgłoszeniach.

W niedzielę 29 stycznia jest wielka Nagroda Narodowo Socjalistyczna o 150 zgłoszeniach. Jest to czołowy konkurs.

Kanclerz Hitler będzie na konkursie „asów" w środę 1 lutego; 114 zgłoszeń obejmuje najlepszych jeźdźców i konie. To samo dotyczy konkurs 4 lutego o 113 zgłoszeniach.

W czwartek 2 lutego odbędzie się konkurs skoku na wysokość, w którym startują głównie Włosi, a nadto jeden koń polski, amerykański, belgijski i 4 francuskie. Oczekują tu pobicia rekordu Niemiec 210 ctm.

Nikt tu nie wątpi, że w ostatnim dniu, w niedzielę, w konkursie zwycięzców, startować będą też Polacy. Niemcy oczekują bowiem przynajmniej dwu zwycięzców Polaków.

G. B.

W zawodach hippicznych w Berlinie 27 bm. — 5 lutego uczestniczyć będą dwa zespoły polskie. Zespół wojskowy wyjeżdża w składzie: mjr. Szosland, jako kierownik oraz rtm. Komorowski, rtm. Rylke, por. Skulicz, por. Pohorecki i por. Żelewski.

Zespół cywilny: bar. Rommel z żoną, p. Maria Kraińska i inż. H. Strzeszewski.

MAZAL TRENEREM CRACOVII?

Zarząd Cracovii stara sie o zaangażowanie trenera dla drużyny piłkarskiej. Cracovia weszła w kontakt ze związkami piłkarskimi Wiednia i Budapesztu. Na razie brak jeszcze konkretnych kandydatur.

Cracovia otrzymała wprawdzie propozycję zaangażowania b. łącznika Sparty praskiej, słynnego Mazala, ale propozycja ta jest jeszcze bardzo płynna, gdyż nie skonkretyzowano warunków. (rg)

Z ostatniej chwili

Mistrzostwa hokejowe we Lwowie

Losowanie i prognostyk pogody

W hokejowych rozgrywkach finałowych nastąpiła nieoczekiwana zmiana. PZHL nie udało się uzgodnić ze Śląskiem warunków i ostatecznie zdecydowano się powierzyć organizację mistrzostw w obu grupach 1. LKS Czarni ze Lwowa.

W dniach 28, 29 i 30 bm. mają się więc odbyć we Lwowie na torze LTŁ gry finałowe zarówno w puli mistrzowskiej, jak i spadkowej. Piątek zarezerwowany jest na mecz Warszawianki z Czarnymi oraz AZS-u poznańskiego z Polonią.

Należy cieszyć się, że lwowski ośrodek znów wykazuje żywotność, niemniej wypada te wyrazić nadzieję, że ze strony PZHL zostało wszystko należycie obmyślane i nie dojdzie do żadnych niemiłych niespodzianek lub zgrzytów.

Wedle pierwszych wiadomości organizatorowie zobowiązali się zapłacić koszty przejazdu i utrzymania, jak słyszymy obecnie istnieje projekt podziału dochodu na dziewięć, czy dziesięć części i tym samym chyba nie będzie ze strony lwowian *żadnych świadczeń.*

Obawiamy się, że na tym tle wyniknąć mogą później nieprzyjemne komplikacje.

Poza tym PZHL wydelegował aż 5-ciu sędziów z poza Lwowa, którzy na pewno nie pojadą tam na własny koszt.

•

LWÓW, 25.1. — Tel. wł. — Wiadomość o przydzieleniu Czarnym organizacji mistrzostw hokejowych przyjęto tu naogół z zadowoleniem.

Sytuacja lodowa nie jest w tej chwili zupełnie jasna. W ciągu nocy są wprawdzie we Lwowie kilkustopniowe przymrozki, za dnia jednak temperatura się podnosi powyżej 0. Informacje ze strony stacji meteorologicznej Politechniki Lwowskiej również nie są wiążące. Wobec silnego zachmurzenia istnieje prawdopodobieństwo obniżenia się temperatury i możliwe jest, że w piątek zapanuje we Lwowie mroźna pogoda. Gdy dyktujemy słowa te w środę o godz. 17-ej temperatura wynosi 1 i pół st.

Dziś przed południem przeprowadzono losowanie. Rozgrywki odbywać się będą na torze LTŁ przy ul. Pełczyńskiej. Dziennie 4 mecze.

W piątek o godz. 17-ej gra AZS z Polonią o 20-ej Warszawianka z Czarnymi.

W sobotę, godz. 15.30: ŁKS — przeciw pokonanym z meczu Warszawianka — Czarni; godz. 17 Cracovia — pokonani z AZS — Polonia. Godz. 20.30: Ognisko — Dąb; godz. 22 zwycięzca z meczu Warszawianka — Czarni ze zwycięzcą meczu Polonia — AZS.

Niedziela: godz. 10 Cracovia — pokonani Czarni — Warszawianka; godz. 15 ŁKS — pokonani AZS — Polonia, godz. 17 Dąb — zwycięzca AZS — Polonia; godz. 20 Ognisko — zwycięzca Czarni — Warszawianka.

Poniedziałek: 15.30 Cracovia — pokonani Polonia — AZS; godz. 17 ŁKS — pokonani Warszawianka — Czarni; godz. 21 Ognisko — zwycięzca Polonia AZS; godz. 22 Dąb — zwycięzca Czarni — Warszawianka.

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA W HOKEJU

Szwajcarski Komitet Organizacyjny mistrzostw hokejowych świata ustalił następujący terminarz wstępnych rozgrywek.

W Bazylei: 3 lutego godz. 15. Niemcy—Finladia; godz. 20 — Kanada—Holandia i Ameryka—Włochy.

4 lutego godz. 15-a — Polska—Holandia: o 16.30 Włochy—Finlandia; o 20.30 Niemcy—Ameryka.

5 lutego 10.30 rano — Polska—Kanada; 15-a Ameryka—Finlandia; 16.30 Niemcy—Włochy.

W Zurychu: 3 lutego o 15-ej Czecho-Słowacja—Jugosławia, 20-a Szwajcaria—Łotwa, Węgry—Belgia.

4 lutego 15-a Czechosłowacja—Łotwa, o 20-ej Szwajcaria—Jugosławia, Anglia—Belgia.

5 lutego o 10.30 Łotwa—Jugosławia, o 15-ej Anglia—Węgry, o 20.30 Szwajcaria—Czechosłowacja.

Zasadą jaką przyjął Komitet organizacyjny jest, że w drugiej rundzie nie mogą znaleźć się w jednej grupie drużyny, które grały ze sobą w pierwszej kolejce. Znaczy to, że jeśli Polska zakwalifikuje się do dalszych gier w półfinale nie natknie się już na Kanadę. Ustalono również, iż w razie ponownego zetknięcia się dwu tych samych przeciwników, pierwszy wynik nie będzie brany pod uwagę.

Nowe problemy boksu polskiego

Skład na Węgry. Reforma mistrzostw

Termin generalnej rozgrywki z drużyna p. Kankovszky'ego już jest niedaleki. Najlepszym dowodem, że PZB myśli już o meczu z Węgrami, jest ustawienie składu polskiej ósemki. A więc, w dniu 12 lutego na ringu poznańskim staną: Jasiński, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat względnie Białkowski.

Na pierwszy rzut oka jest to skład normalny — nic specjalnie nie mówiący. W drużynie same gwiazdy! Gdy sie jednak bliżej mu przyjrzymy, można wiele wyczytać pomiedzy wierszami...

BEZ ROTHOLCA

A więc, po pierwsze uderza brak Rotholca. Z jednej strony nie można sie temu zbytnio dziwić. Rotholc w Szwecji nie zademonstrował swej najlepszej formy. Nie zaszkodzi mu mały odpoczynek, tymbardziej, że w meczu Warszawa — Budapeszt bedzie niewatpliwie startował z tym samym przeciwnikiem. Zatem z punktu widzenia czysto sportowego — nie wiele stracimy. Inna sprawa, że jeśli Rotholc ma stać sie faworytem na mistrzostwach Europy w Dublinie, to powinien startować jak najczęściej.

Kapitan zwiazkowy popiera Jasińskiego. Nie można mu tego brać za złe. Niech młodzi maja również okazję do cieżkich walk i dalszej nauki. Szkoda jednak, że Jasiński jest raczej w miernej formie. To co pokazał na meczu z Holandią było jeszcze bardzo dalekie od ideału. Nawet w swej letniej formie we Włoszech, Jasiński był lepszy niż ostatnio w Warszawie.

JASIŃSKI POD OPIEKĄ STAMMA!

Jeśli Ślązak ma wypaść dobrze na tle Podany'ego — to winien bezwzględ nie przejść solidny trening. Przysłanie go na pewien czas do Warszawy, gdzieby mógł ćwiczyć pod okiem Stamma, byłoby dobrym wyjściem z trudnej sytuacji.

Druga „wiadomość międzywierszowa" — to zdaje sie ostateczne wyeliminowanie Sobkowiaka z pierwszej reprezentacji i zastąpienie go na stałe przez Koziołka. Wiadomość ta nie potrzebuje komentarzy. I tu młodość zwycieżyła rutynę. W tym miejscu można zresztą zanotować podobną uwage jak przy Rotholcu, Sobkowiak bowiem spotka się z Wegrem w Warszawie.

AKCJE WOŹNIAKIEWICZA IDĄ W GÓRĘ!

Trzecie.. to zwycięstwo, jak dotąd teoretyczne, Woźniakiewicza nad Kowalskim. Woźniakiewicz istotnie przeszedł niezwykle poważny egzamin pod okiem p. Soederlunda, którego tak obawialiśmy sie. Próba wypadła nadspodziewanie dobrze i akcje Woźniakiewicza poszły gwałtownie w góre.

Kowalski — najpechowszy bokser polski, ciagle ma jakieś kłopoty ze zdrowiem czy też pieściami. W tych warunkach, bez wypróbowania, trudno go wstawiać do reprezentacji. Zresztą i on bedzie miał okazję odzyskać łaski na meczu z Budapesztem.

A CO Z ŁUKOWSKIM?

Co do pozostałych pozycji nie nasuwają sie żadne watpliwości, może jedynie ręka Piłata nie bedzie na czas wyleczona. Wówczas zastąpi go Białkowski. A dlaczego nie Łukowski?

Takie pytanie zadaliśmy mjr. Mirzyńskiemu. Przecież Łukowski znokautował Holendra, z którym Białkowski wygrał tylko na punkty.

— Białkowski jest teraz w bardzo dobrej formie, znokautował Adamczyka, a w ogóle już dwa razy w swej karierze wygrał z Łukowskim, usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Istotnie, może i racja — Białkowski jest już wypróbowany. Start Łukowskiego byłby eksperymentem zbyt niebezpiecznym.

KŁOPOTY Z MECZEM WARSZAWA — BUDAPESZT

Ale teraz zasadnicze pytanie: czy mecz z Węgrami odbedzie sie w przewidzianym terminie — to jest 12 lutego w Poznaniu?

W ostatniej chwili wynikły pewne komplikacje. Mianowicie spotkanie Budapeszt — Warszawa projektowane było w Cyrku w dniu 15 lutego (środa). Tymczasem sala jest zajęta zarówno po południu jak i wieczorem. Milionowa stolica nie ma gdzie zorganizować tak ciekawego meczu!

WOZB nie ma wyjścia, zwraca się więc do PZB z prośbą. „Przełóżcie mecz Węgry — Polska na dzień 10 lutego, a oddajcie nam wasz termin w niedzielę!"

Bardzo wątpimy, czy PZB przyjmie te propozycję. Wiemy, że mecz w Poznaniu zwiazany jest z uroczystościami 15-lecia istnienia związku i PZB poczynił już przygotowania na bardzo szeroką skalę.

Co więc bedzie z meczem Budapeszt — Warszawa? Czy te ciekawą impreze stolica straci znów z powodu braku hali?...

Mamy jednak nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie i znajdzie się jakaś rada. Możemy więc zastanowić się nad składem Warszawy. Nie nasunie on trudności: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Jańczak, Doroba I lub Neuding i Sowiński. Oczywiście, gdyby ten ostatni był dalej w słabej formie — to raczej trzebaby wystawić Dorobę w półcieżkiej, a Neudinga w cieżkiej.

REFORMA MISTRZOSTW

Z aktualnych spraw bokserskich warto jeszcze wspomnieć o ważnej reformie, jaka w tym roku po raz pierwszy nastąpi na mistrzostwach indywidualnych stolicy. Zawodnicy mają być rozstawieni. Brawo! Projekt ten wysuwaliśmy już w ubiegłym roku. Został on zaakceptowany oficjalnie przez PZB.

Oczywiście, jeszcze jest czas na dokładne omówienie tej reformy, ale już dziś możemy zaprojektować kandydatury rozstawionych. Oczywiście zależy to od ilości zgłoszeń. W muszej pewnymi kandydatami są Rotholc i Rundstein. W koguciej — Sobkowiak, Możdżyński, w piórkowej — Czortek, Teddy, Kozłowski (a może wreszcie bedzie startował Polus...?)

W lekkiej — Woźniakiewicz, Kowalski, Tomczyński, w półśredniej — Kolczyński, Błażejewski, Janczak, w średniej — Mikst, Ożarek, Doroba II, w półcieżkiej — Łuka, Neuding, w cieżkiej — Doroba I, Sowiński.

Ciekawe perspektywy walk finałowych! Mistrzostwa tegoroczne mogą sie stać istotnie punktem kulminacyjnym sezonu.

UWAGA NA ANGIELSKĄ POLICJĘ...

Powróćmy jeszcze raz do meczu z Holandią. Przypuszczalnie był to pierwszy i ostatni kontakt z pięściarstwem tego kraju.

Wydaje się nam, że mecz z Holandią był deską ratunku — to znaczy PZB już nie wiedział, jakiego przeciwnika sprowadzić dla naszej drużyny.

Mamy wrażenie, że zapomina sie o Anglikach, od których można sie wiele nauczyć. Nie mówimy w tej chwili o meczu Polska — Anglia. Wiemy dobrze, że PZB poczynił wszelkie wysiłki, aby doprowadzić do tego interesującego spotkania. Nie udało sie — Brytyjczycy odmówili. Bóg z nimi!

Natomiast w Anglii znajduje sie cały szereg bardzo dobrych drużyn, które przypuszczalnie zgodziłyby sie na poznanie nieznanego kraju. Jedna z takich drużyn niedawno walczyła w dobrze znanym nam Aarhus w Danii.

Najlepsi bokserzy amatorzy w Anglii są policjantami z tej prostej przyczyny, że konstablom nie wolno przechodzić na zawodostwo.

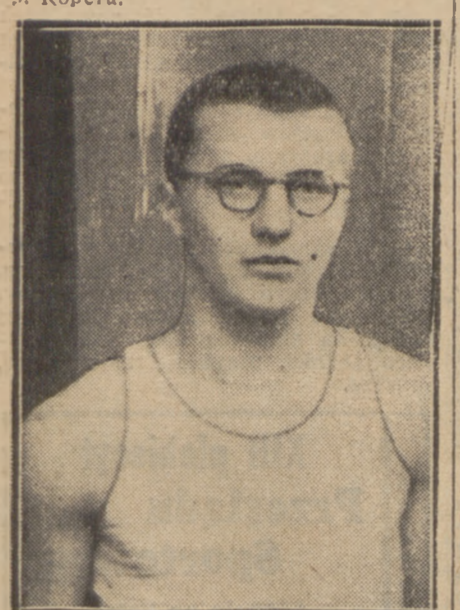
Wiemy, że Duńczycy utrzymują stały kontakt z tymi drużynami policyjnymi, sprowadzając je za pośrednictwem Walijskiego Związku Bokserskiego.

Czy nie warto spróbować?

Kazimierz Gryżewski

SKŁAD WARSZAWY NA WOŁYŃ

Skład Warszawy na mecz bokserski z Wołyniem w dniu 29 stycznia jest następujący: Rundstein, Rotholc, Lipiński, Tomczyński, Grądkowski, Ożarek, Ciążela, Albert. Sekundantem drużyny będzie p. Streilau, kierownikiem p. Kopera.



STANISŁAWSKI (SOKÓŁ GRUDZIĄDZ)

doskonale zapowiadający się sprinter pomorski, pobił w niedzielę rekord Pomorza Duneckiego na 30 mtr w hali — 4 sek.

JASIŃSKI NA PIERWSZEJ POSADZIE

Reprezentacyjny nasz pięściarz — A. Polok, recte „Jasiński" otrzymał wreszcie, dzięki staraniom K.S. Ruch, pierwszą w życiu posadę. Ślązak będzie pracował z dn. 1.II. w stalowni huty Batory" w charakterze biuralisty. (hr)

ASTORIA WYGRAŁA MECZ „WYBORCZY" Z BAŁTYKIEM

Znany oryginalny zatarg „wyborczy" gdyńskiego Bałtyku z bydgoską Astorią został zakończony przez władze pięściarskie, które w tej ciekawej sprawie stanęły całkiem po stronie klubu bydgoskiego. Jak wiadomo na wyznaczony na dzień wyborów do Sejmu mecz bokserski Bałtyk do Bydgoszczy nie przyjechał. Astoria zażądała odszkodowania w wysokości około 500 zł. Bałtyk odwołał się wówczas do władz bokserskich i administracyjnych. Obecnie klub gdyński otrzymał już decyzję władz bokserskich w tej sprawie w myśl której musi zapłacić odszkodowanie Astorii. (ok).

BIAŁYSTOK. Drużyna Okęcia walczyć będzie w niedzielę dnia 29 bm. z teamem Białegostoku w składzie następującym: Seroczyński, Tworek, Czortek, Polus, Bąkowski, Greiner i Leoniak.

Start Czortka, Polusa i Bąkowskiego wzbudził w sferach sportowych Białegostoku olbrzymie zainteresowanie. Przeciwnikami ich ze strony Białegostoku będą: Piotrowicz, Witkiewicz i Maj (wszyscy z Jagiellonii).



JEDEN Z GROŹNYCH PRZEBOJÓW ASTONA KOŃCZY SIĘ NA SZCZĘŚCIE... BEZBOLEŚNIE

Taki jest futbol Anglii

Z perspektywy widowni i zza kulis

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Londyn, w styczniu.

Czwarta runda pucharu Anglii wniosła nareszcie pewną dozę ożywienia i sensacji do tegorocznych rozgrywek piłkarskich. Szesnaście spotkań oglądała rekordowa liczba 665 tysięcy widzów, wzbogacając kasy klubowe o przeszło 45.000 f. szt. (1.125.000 zł). Pod względem sportowym mecze również wypadły dodatnio, gdyż w wyniku losowania spotkały się w wielu wypadkach kluby, których rywalizacja słynna jest w dziejach futbolu angielskiego. Tak więc Londyn miał dwa miejscowe „derby" w meczach Chelsea — Fulham i Tottenham — West Ham. W pierwszym wypadku triumfowała pierwszoligowa Chelsea; drugi mecz, obfitujący w gole, kontuzje i niespodzianki zakończył się remisem 3:3.

TYP PUCHAROWCA

Wyniki spotkań wykazały raz jeszcze, że w meczach o puchar triumfuje specjalny typ drużyn, które często w rozgrywkach o mistrzostwo ligi nie odgrywają żadnej roli. Są drużyny, których styl gry, oparty przede wszystkim na doskonałości obrony, wytrzymałości nerwowej i umiejętności wykorzystania każdej sytuacji, od nosi rok po roku sukcesy w meczach o puchar, mimo, iż gra ich wydaje się wyjątkowo bezbarwna i mało skuteczna.

Do takich wielkich drużyn pucharowych zaliczają się, Preston, North End, Sunderland, Sheffield United, Huddersfield Town i Portsmouth. Przeszły one wszystkie do pierwszej rundy bez trudności. Wielką formę wykazał również Everton, zwyciężając Doncaster Rovers, 8:0. Środkowy napastnik Evertonu i słynny reprezentant Anglii, Lawton, zdobył aż cztery bramki. Ostatni outsider nie-ligowy, Chelmsford City, wyleciał z wielkim hałasem, obrywając od Birmingham 6:0. O zaciętości walki dowodzi najlepiej fakt, iż na 16 spotkań pięć zakończyło się remisami.

Do finału droga jest jeszcze daleka i uciążliwa, ale cierpiący na nadmiar gotówki Anglicy zakładają się już o setki funtów typując zdobywcę pucharu. Ostatnia lista cen u bookmacher'ów stawia najwyżej szanse Wolverhampton Wanderers (notowania 8 — 1). Następnie idą Sunderland i Portsmouth 12 — 1, Everton i Chelsea 15 — 1.

OD STRONY POSZEWKI

Poza tymi imponującymi cyframi rekordów frekwencji, wpływów i zakładów, istnieje również druga, mniej wspaniała strona futbolu. Mam tu na myśli losy ludzi, którym zawdzięczamy popularność tego sportu, którzy futbol angielski uczynili najpotężniejszym na świecie — po prostu losy setek, a nawet tysięcy graczy, którzy dla futbolu poświęcili swą całą karierę życiową. Zawodowy gracz angielski jest sytuowany o wiele lepiej od swego kolegi kontynentalnego, a mimo to między dochodami największych sław futbolowych, a sumami, które kluby płacą za nich w transakcjach transferowych, czy też, które zyskują dzięki zwiększonej frekwencji widzów, istnieje taka dysproporcja, że nawet konserwatywni Anglicy zaczynają sobie zdawać sprawę, że coś źle się dzieje w państwie piłkarskim...

Pierwszy krok celem zapewnienia poprawy bytu graczy, to rozpisany w zeszłym roku fundusz jubileuszowy ligi w wysokości 100.000 f. szt., czyli dwu i pół miliona złotych. Fundusz ten ma być przeznaczony na udzielanie pomocy finansowej starym graczom, którzy po długoletniej karierze sportowej zmuszeni byli porzucić boisko i znaleźli się bez środków do życia. Takich dramatów życiowych w futbolu angielskim jest pełno. Futbol bowiem do takiego stopnia absorbuje przeciętnego gracza zawodowego, iż nie poświęcał on zupełnie czasu myślom o przyszłości, o zapewnieniu sobie jakiegoś fachu, gdy będzie musiał pożegnać się z boiskiem. Każdy niemal gracz marzy, aby po zakończeniu czynnej kariery zostać managerem, czy choćby trenerem. Ale... stanowisk managerów i trenerów są tylko dziesiątki, graczy zaś setki, dlatego marzenia są mało realne.

KURSY WIECZOROWE PIŁKARZY

Duża wina w tym niefortunnym stanie rzeczy leży również po stronie władz futbolowych i klubów. Kierując się przeważnie względami dobra klubu, kierownicy niechętnie patrzyli się na wszelkie usiłowania graczy by wieczór poświęcić jakiejś pracy lub nauce, twierdzili, iż wpływa to ujemnie na ich formę. Dopiero w ostatnich latach panowie u „góry" wykazują większe zrozumienie dla tych spraw. Wielu nowoczesnych i energicznych managerów zachęca nawet swych pupilów do obrania sobie jakiegoś zawodu na przyszłość, udzielając im wszelkich ułatwień w studiach. Niektóre kluby organizują nawet własne kursy wieczorne przy szkołach zawodowych. Gracze Arsenalu uczą się pilnie stenografii i korespondencji handlowej. Jedenastka Charltonu wstąpiła jak jeden mąż do rezerwy policji. Kluby w Północnej Anglii starają się dać graczom wyszkolenie w przemyśle tkackim i maszynowym.

Niestety, nie wszyscy managerowie przejęli się tym duchem. Niektórzy wymagają jeszcze od swoich graczy poświęcenia całego czasu sprawom klubu. Walka między nimi, a władzami angielskiej F. A., która popiera system przygotowywania graczy do kariery życiowej, staje się coraz ostrzejsza. W ostatnich dniach krąży pogłoska, iż F. A. ma zamiar przeprowadzić ustawę o przymusowym szkoleniu graczy w jakimś zawodzie. Byłby to krok zupełnie rewolucyjny, ale smutne doświadczenia przeszłości usprawiedliwiają go całkowicie. Lepiej bowiem wydać kilkadziesiąt tysięcy funtów na rozmaite kursy zawodowe i zapewnić przyszłość młodym futbolistom, niż rozdzielać te pieniądze później wśród wykolejeńców życiowych, którzy poza kopaniem piłki nic nie umieją.

SŁAWY BOISKOWE W ŻYCIU PRYWATNYM

Wielu graczy wykazuje jednak inicjatywę i myśląc roztropnie o przyszłości, uczy się, lub pracuje. Stanley Cullis, najlepszy środkowy pomocnik Europy i podpora Wolves, jest prawdziwym molem książkowym! Co wieczór, od lat, chodzi do szkoły wieczornej. Mówi płynnie po francusku, esperanto (!), posiada dyplomy w stenografii i buchalterii. Marzeniem jego jest zostać managerem i szef jego, słynny major Buckley, chowa go na swego następcę. Prawo-skrzydłowy reprezentacji angielskiej Stanley Matthews, postrach obrońców i bramkarzy, jest w życiu prywatnym spokojnym i solidnym człowiekiem rodzinnym. Wszystkie oszczędności pakuje w sklep z przyborami sportowymi, który prowadzi ze swym teściem Jim Vallance'm, niegdyś również słynnym internacjonałem Anglii.

Bardziej romantycznie przedstawia się życie domowe Vic Woodley'a, bramkarza Anglii i Chelsea. Jest on wprawdzie również solidnym „żonatym i dzieciatym" jegomościem, ale zainteresowania ma nader oryginalne. W lecie Woodley hoduje... chryzantemy. Ma on jeden z najpiękniejszych ogrodów w Londynie, z którego jest bardziej dumny, niż z najbardziej brawurowej robinzonady. Gdy nadejdą zaś długie zimowe wieczory, pan Woodley zasiada przy kominku i... tka dywany. Cały dom usłany jest kolorowymi dziełami nieustraszonego bramkarza Anglii. Złośliwi mówią, iż w tym roku Vic zabrał się do haftu i koronek, ale to na razie tylko pogłoski...

Jotes.

Warta nie chce Lechii w Poznaniu

Spotkanie międzymiastowe w boksie Poznań—Warszawa, projektowane na najbliższą niedzielę w Poznaniu, nie dojdzie do skutku wskutek odmowy Warszawy, która ze swej strony zaproponowała termin 2 lutego. Proponowanego terminu Poznań jednak nie przyjął, gdyż w dniu tym nie mógłby wystawić pełnego zespołu, bowiem musiałby stanąć bez zawodników Warty, którzy w dniu 5 lutego walczą w rewanżowym meczu z Lechią i przed wyjazdem w daleką podróż nie chcą sie przemęczać walkami.

Jak wiadomo, Warta pierwsze spotkanie we Lwowie wygrała 10:6. Przyjęcie Lechii w Poznaniu przez HCP spowodowało niedobór przeszło 800 zł, wobec czego Warta, obawiając się takiego deficytu, ma zamiar wyjechać po raz drugi do Lwowa. (ss)

LECHIA BEZ PIENIĘDZY

Przykrej niespodzianki doznali pięściarze lwowskiej Lechii, bawiąc ubiegłej niedzieli w Inowrocławiu. Nie tylko, że przegrali niesłusznie wysoko 3:13, ale w dodatku Goplania nie wypłaciła im jeszcze należnej sumy pieniężnej. Lwowianie mogli dojechać zaledwie do Poznania, gdzie przenocowali. Po uzyskaniu pieniędzy z zarządu PZB udali się oni w poniedziałek w dalszą drogę do domu.

Jesteśmy przekonani, że PZB wyciągnie należyte konsekwencje w stosunku do klubu inowrocławskiego, który naraził bokserów lwowskich na duże przykrości, gdyż większość z nich miała urlop ściśle określony, który z konieczności — z winy Goplanii — musiała przekroczyć. (ss)

PAMIĘTNIK PZB

Z okazji piętnastolecia istnienia PZB zarząd związku wydaje specjalny pamiętnik, w którym obok krótkiej historii polskiego boksu, zamieszczone zostaną artykuły dotychczasowych prezesów PZB i kilku działaczów pięściarskich. (ss)

ESTONIA—ŁOTWA 10:6

Estonia pobiła w meczu bokserskim Łotwę wobec 3.000 widzów w stosunku 10:6. Łotysze wygrali wagę muszą (Caunis) i kogucią Trusis z Anmanem. W piórkowej Kaebi (E) pobił w lekkiej Nimanisa, Kanepi (E) — Knisisa w półśredniej Nielader —Loewensteina.

W średniej Fedorow (Ł) wygrał z Salongiem wreszcie Leet pobił Meilisa, a Linnamaegi—Gringerga w II rundzie przez techniczny k. o.

Dorsch spotka się z Kowalskim

BYDGOSZCZ. Po zorganizowaniu meczu Bydgoszcz — Amsterdam (deficyt około 500 zł) KS. ZS. Astoria w Bydgoszczy pertraktuje obecnie o sprowadzenie do Bydgoszczy kilku czołowych polskich zespołów pięściarskich. W dniu 29 bm. Astoria walczy w Bydgoszczy z WKS Flota. W dniu 5 lutego walczy w Bydgoszczy PZL. W ramach tego spotkania dojdzie do ciekawego pojedynku pomiędzy Kowalskim i doskonale dysponowanym Dorschem. (sk)

Śląsk — Wiedeń zapewniony!

Międzynarodowy mecz bokserski Śląsk — Wiedeń dochodzi napewno do skutku, gdyż Niemcy potwierdzili swój przyjazd. Pięściarze b. stolicy Austrii walczyć będą w Katowicach, w sali Powstańców, dn. 7 marca br.

Samobójstwo Sindelara

wielkiego piłkarza austriackiego

W poniedziałek nadeszła z Wiednia smutna wiadomość o śmierci jednego z najpopularniejszych powojennych piłkarzy kontynentu Matiasa Sindelara.

Śp. Sindelara znaleziono bez życia w mieszkaniu swojej narzeczonej. Jak się okazało Sindelar zatruł się wraz z narzeczoną gazem świetlnym. Próby uratowania pozostały bez skutku.

Wedle oficjalnej wersji przyczyną miały być nieporozumienia z narzeczoną.

Oficjalna wersja ta nie bardzo zgadza się z faktem, że i przyszła towarzyszka życia zdecydowała się wybrać z Sindelarem w wieczną drogę. Nie zgadzają się z nią również liczne artykuły, w których w ostatnich tygodniach opisywano nam, jak to słynny piłkarz wiedeński czuje się doskonale w roli właściciela kawiarni, cieszącej się w stolicy naddunajskiej wielką popularnością.

Rzeczywista przyczyna tragicznego kroku nie jest znana i może nigdy się o niej nie dowiemy.

W osobie Sindelara zeszedł ze świata jeden z najlepszych i najinteligentniejszych piłkarzy ostatniej doby. Nazwisko jego związane było ściśle ze sławą austriackiego piłkarstwa, z jego szkołą i wysokimi wartościami, dzięki którym przez wiele lat przodowano w Europie.

Sindelar był na swoim polu geniuszem. Technika doprowadzona do najwyższej perfekcji w połączeniu z błyskotliwą inwencją — oto broń, którą ten, fizycznie dość niepozorny piłkarz, bił wszystkich swoich konkurentów i zasługiwał w całej pełni na tytuł „króla piłkarzy".

Sindelar liczył 36 lat. Wielką swą karierę rozpoczął w klubie Hertha, który dzisiaj już nie istnieje. Z Herthy przeszedł do Amatorów późniejszej „Austrii". Tutaj rozpoczął się jego triumfalny pochód. Był on jednym z głównych filarów słynnego „Wunderteamu", niezliczone razy prowadził reprezentację Austrii do wspaniałych zwycięstw.

Po przyłączeniu Austrii do Niemiec wielki strateg piłkarski nie znalazł uznania w oczach nowych kierowników. Usuwał się coraz bardziej w cień i ostatecznie wycofał się całkowicie z czynnego życia sportowego. Śp. Sindelar znany był publiczności polskiej z występów w szeregach „Amatorów".

Cześć Jego pamięci!



SIATKARKI AZS — WARSZAWA

zdobyły po raz 14-ty mistrzostwo Polski. Stoją od lewej. Stefańska I i II, Wardyńska, Brzustowska, Bruszkiewiczówna, Biegańska i Holfeierówna



NA RINGU TORUŃSKIM

Grabowski (z lewej) wygrywa z Świątkiem na meczu Gryf — Sokół (Poznań) 8:8



MŁODE PŁYWACZKI

na starcie mistrzostw Śląska. Prezes okręgu, a zarazem kpt. P. Z. P. p. Berlik, wręcza nagrody zwyciężczyniom 100 mtr. st. klas. Od lewej: Krystyna Jezierowska (III miejsce), E. Stankówna (I miejsce) i Weronika Jezierowska (II miejsce). W tyle z prawej p. Przybyła.



MATIAS SINDELAR Z NARZECZONĄ

Dlaczego zapomniano o motocykliźmie

Wywiad prasowy z przewodniczącym Komisji dla Spraw Motoryzacji Kraju, ogłoszony ostatnio za pośrednictwem jednej z agencji, scharakteryzował obszernie i dość wyczerpujące trzyletnią pracę Komisji Motoryzacyjnej, ważne zdobycze osiągnięte przy rozbudowie rynku zbytu, ułatwienia i uproszczenia w zawiłych i kosztownych do niedawna formalnościach rejestrowania pojazdu orazy uzyskania prawa jazdy, wreszcie scharakteryzowano osiągnięcia w dziedzinie zwolna rozbudzającej się produkcji rodzimej.

Rozpatrując te interesujące wynurzenia na temat prac dokonanych, przewidywań i zamierzeń na przyszłość, rzuca się jaskrawo w oczy fakt traktowania tylko i jedynie samochodu, z całkowitym pominięciem motocykla.

A tymczasem...

Liczby statystyczne na dzień 1 stycznia 1939 roku mówią, że:

w ciągu 1938-go roku sprzedano 7.203 nowych samochodów osobowych

i 2.927 nowych motocykli,

że na 54.009 jednostek kursującego taboru, znajduje się w ruchu 24.550 samochodów osobowych

oraz 12.061 motocykli,

które też wypadnie zaliczyć do grupy „pojazdów mechanicznych".

Liczby te mówią wyraźnie, że motocykl, mimo bardzo wysokich cen tego pojazdu w Polsce i dezorganizacji panującej na rynku, mimo drogich części, kosztownej konserwacji, b. drogich ubezpieczeń itp., jest pojazdem, znajdującym w naszym zubożałym społeczeństwie duże wzięcie, gdyż stosunek sprzedanych nowych motocykli do nowych samochodów ma się jak 3:7, a odpowiednie liczby dla motocykli i samochodów znajdujących się w ruchu, jak 1:2, a więc 50%.

Jeśli zważymy nadto, że kraj motoryzuje się — jak to niejednokrotnie słusznie powiedziano — „przez rower i motocykl", które, myślę, że bardziej niż samochód stwarzają i gruntują atmosferę motoryzacyjną w społeczeństwie, wydaje mi się niesłuszne odkładanie tej sprawy na później (takby zapewne trzeba było określić stan istniejący), gdyż motocykl wymaga przynajmniej jednoczesnego troszczenia się o jego losy w kraju i społeczeństwie, wraz z samochodem.

Zaniedbanie to specjalnie nieprzyjemnie wygląda w dziedzinie produkcji krajowej motocykli. Rzecz jasna, zgłoszenia poszczególnych „producentów" nie zawsze są poważne i nie zawsze zasługują na poparcie. Ale wśród zgłaszających się napotykamy niewątpliwie nie tylko tak zwanych „ludzi dobrej woli i doskonałej naiwności", ale wyłowić można spółki poważne, osoby z fachem tym obeznane i dysponujące niezbędnym kapitałem. Tym kandydatom na producentów należy udzielić ulg i ułatwień przynajmniej takich samych, jakie mają istniejące wytwórnie i montownie samochodowe, trzeba się nimi należycie zaopiekować. Skala jest niewątpliwie duża, może inni ludzie mają decydować o tych ulgach, ale zasada gruntownej opieki winna być rozciągnięta i na wysiłki krajowej produkcji, względnie montowni motocykla, nie tylko samochodu.

Mamy w kraju jedną jedyną wytwórnię polskich motocykli — Państwowe Zakłady Inżynierii, które spełniły doniosłą rolę w tworzeniu kultury przemysłu pomocniczego. Ale zakres typów produkowanych przez P.Z.Inż. jest bardzo skromny, dostosowany przede wszystkim do potrzeb wojska. I wydaje mi się, że ten rodzaj typów należałoby pozostawić w tych samych rękach. Natomiast rynek woła coraz głośniej o typy tańsze, dostosowane finansowo i konstrukcyjnie do realnych, aktualnych potrzeb i możliwości polskiego nabywcy i do jego gustu.

Wydaje mi się, że sprawa warta jest opieki, tymbardziej, że liczba pieniędzy wydawanych co roku na import motocykli niepokojąco rośnie.

T. O.

Sto mil przez Polskę

Poznański Motoklub Unia, przystąpił już do przygotowań drugiego z kolei raidu motocyklowego „Sto mil po Polsce", który odbędzie się w dniach 2 i 3 maja. Trasa tegorocznego raidu poprowadzi z Łucka przez Radom do Poznania. Małe motocykle wystartują z Radomia.

Raid sto mil po Polsce w roku ubiegłym prowadził ze Stryja przez Kielce do Poznania; start setek odbył się w Kielcach. (ss)

Curt Riess Steinam:

Bilans sportu amerykańskiego

Nowy Jork, w styczniu.

Nie podamy cyfr. Nie ustawimy tabel. Nie skreślimy list rekordów, które uzyskano, lub pobito.

Po co? Po co robić bilans? Jednak dobrze jest od czasu do czasu przeprowadzić rachunek zysku i strat. Ale dlaczego właśnie 1 stycznia?

Sport nie jest przedsiębiorstwem handlowym, nie rozpoczyna roku swego niby kupiec z początkiem nowego roku. Wręcz przeciwnie. Dla sportu jest 1-szy stycznia niczym innym, jak dniem, który następuje po 31-ym grudnia. Sport żyje porami roku ale nie jego cyfrą. Dla sportu istnieją odcinki wiosna i jesień. Dlatego też słuszniej było by może robić bilans na wiosnę lub jesienią.

A może byłoby lepiej wogóle nie sporządzać bilansów sportowych? Poco brać pod lupę wyniki i wyczyny, które zrodziły się z chwili i dla chwili? Wyczyny, których cały sens tkwi w tym, że — stają się bodźcem do jeszcze wyższych czynów! Przecież sens rekordu tkwi w tym, iż staje on się szczeblem, do — jeszcze lepszego wyniku.

*

Gdyśmy więc ustalili, dlaczego nie należy sporządzać bilansów sportowych, przystąpimy do zestawienia go.

Sport amerykański zachował również w r. 1938 blask, jakim olśniewa współczesność od czasów wielkiej wojny.

Interesuje nas przede wszystkim sport bokserski. Przeżywa dobry okres. Posiada dwa talenty, jakich nie znajduje się tak często. Każdy z nich z osobna wystarczył by całkowicie do podtrzymania prosperity ruchu sportowego. Nazwiska: Joe Louis i Henry Armstrong . Joe Louis zwrócił na siebie uwagę swym błyskawicznym zwycięstwem nad Schmelingem, A Armstrong trzema mistrzostwami świata w trzech różnych kategoriach.

W jeszcze jednej dziedzinie sportowej zanotowano podobnie sensacyjne wyczyny (i interesy). W tenisie. Donald Budge dokonał dzieła, jakim nikt inny dotychczas się nie poszczycił. Wygrał cztery najważniejsze mistrzostwa w świecie i puchar Davisa w dodatku. Był to dobry rok dla tenisu amerykańskiego. W świetle reflektorów ukazał się szereg utalentowanych młodzików z Bobby Riggsem na pierwszym planie.

Puchar Davisa, którego zdobycie ocenia się słusznie jako symbol hegemonii w tenisie światowym, wykazał w roku 1938 ponownie supremację Ameryki. Jak będzie z nią w roku 1939, to już jest inna sprawa.

*

Również pod względem negatywnym był rok 1938 bogaty w wypadki. Przyśpieszył dalszy rozkład pseudo-sportu.

Catch as catch can, zabawne to widowisko, które było by jeszcze bardziej zabawne, gdyby przybrało uczciwą formę przedstawienia teatralnego i nie stroiło się w sportowe piórka, zniknęło całkowicie z areny. Jeszcze przed dwoma laty, walki catch as catsch can ściągały do Madison Square Garden niezliczone tłumy. W roku 1938 nie było w Garden imprez catch as catch can, cały ten bałagan przeniósł się na przedmieścia i do Kalifornii.

Również sześciodniówki, które, jak miałem już okazję parokrotnie podkreślić, coraz bardziej się obniżały, załamały się całkowicie. Po raz pierwszy od r. 1902 przyniosły one stratę nowojorskim organizatorom. Fagt ten jakoteż wiele innych doprowadził do wniosku, że solidny, sportowy ruch kolarski możliwy będzie tylko wówczas, gdy zerwie się całkowicie z tym co działo się dotychczas.

Tego rodzaju usiłowania są już w toku.

*

Najważniejsze amerykańskie działy sportu cieszą się w Europie tylko skromnym zainteresowaniem, dlatego też omówimy je pobieżnie.

Na myśli mamy baseball, amerykański football i golf.

W baseballu mistrzostwo zdobyła drużyna nowojorska „Yankees". Wedle opinii fachowców był rok 1938 szczególnie korzystny dla baseballu i przyniósł podwyższenie poziomu w stosunku do lat poprzednich.

Piłka nożna: uniwersytety walczyły ze sobą z większym i mniejszym szczęściem, przy wielkim huku reklamy i propagandy . Stara klasa znów znalazła się na górze. Pierwsze miejsce zajęły uniwersytety: Notre Dame, Pittsburgh, Alabama i Kalifornia. Przy okazji należy też wsomnieć o pierwszym występie amerykańskich studentów we Francji, celem propagandy futbolu amerykańskiego na starym kontynencie.

Golf pozostał nadal sportem mas. Stara gwardia zawodowa ustępuje coraz bardziej miejsca młodocianym amatorom i zawodowcom, którzy we wszystkich 48-miu stanach rodzą się jak grzyby po deszczu.

Polacy w Rallye Monte Carlo

Drogą radiową nadeszły do Warszawy wyniki 18-go Rallye Monte Carlo, w którym startowało pięć osad polskich. Niespodziankę sprawił Al. Mazurek (Chevrolet), którego sklasyfikowano dopiero na 28-ym miejscu w klasyfikacji ogólnej, podczas gdy osada Pronaszko—Bellen (Ford 8) została sklasyfikowana na 17-ym miejscu.

Zważywszy, że osada Mazurek—Łubieński startująca z Aten, miała o 2 punkty więcej (500) niż Pronaszko—Bellen (498), startująca z Tallina oraz, że próbę zrywu i hamowania obie wyżej wymienione osady polskie wykonały w czasie jednakowym 28,7 sek. (Holender Bakker—Schutt na Fordzie osiągnął czas 25,6 sek., Francuz Trevoux na Hotchkiss — 25,7, Francuz J. Paul na Delahaye — 25,8), należy przypuszczać, że Mazurkowi nie udała się ostatnia próba (regularność górska), albo też otrzymał punkty karne przy badaniach technicznych.

Na podkreślenia zasługuje piąte miejsce w klasie wozów średnich (do 1,5 litra) zajęte przez osadę inż. Marek—Pajewski na Olympia—Opel (w ogólnej klasyfikacji 31-e) oraz słabe (z uwagi na znacznie zrywniejszy wóz) 19-e miejsce w klasie wozów średnich osady Borowik—Wierzba (Lancia), któ ra w ogólnej klasyfikacji była dopiero 69-a.

O sukcesie inż. Marka zadecydowała, poza bezbłędnym przebyciem trasy, doskonale wykonana próba zrywu i hamowania, którą wykonał w ciągu 32-ch sekund, podczas gdy Borowik, dysponujący znacznie zrywniejszym wozem, zużył na tę próbę aż 35 sekund.

17-e miejsce osady Pronaszko—Bellen jest najlepszym miejscem w ogólnej klasyfikacji, uzyskanym w ostatnich latach przez osady polskie. Osada ta zdobyła puchar Automobilklubu Polski.

Należy zaznaczyć, że Ford p. Pronaszki oraz Opel inż. Marka ogumione były polskimi oponami Stomil, naciętymi specjalnie do szybkiej jazdy po gładkich nawierzchniach.

Według informacji podanych drogą radiową (są to wiadomości nieoficjalne) osady francuskie Trevoux (Hotchkiss) i J. Paul (Delahaye) uplasowały się na dwuch pierwszych miejscach ex aequo, a osady Lahaye—Quatresous (Francja) na Renault i Harrop (Anglia) na S. S. Jaguar uplasowały się ex aequo na 9 i 10-ym miejscu.

Pani Zagórna rozbiła wóz na 30 km przed Monte Carlo. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą kontuzji.

W klasie wozów średnich (do 1,5 litra) zwyciężyła osada włosko-francuska Gordini—Scarrau na Fiat 1100.

Puchar pań zdobyła osada francuska Simon—Largeot, startująca z Aten, Na drugim miejscu uplasowała się osada francuska Lamberjack—Sibo. Pani Simon w roku ubiegłym startowała wspólnie z panią Lamberjack, zdobywając 1-e miejsce.

tg



Na ciężkie warunki drogowe, jakie pokonać musieli uczestnicy raidu do Monte Carlo, większość ekip polskich wyposażyła swe samochody w niezawodne opony „Stomil". Na zdjęciu samochód ekipy polskiej w składzie Zagórna — Lange

Większość ekip polskich, startujących w Raidzie do Monte Carlo wybrała jako punkt startowy Tallin, skąd wyruszyła na pokonanie w ciągu zaledwie 4-ch dni, ogromnej trasy o długości około 4.000 km. Trasa biegła z Tallina przez Rygę, Kowno, Królewiec, Warszawę, Berlin, Brukselę, Grenoble do Monte Carlo.

Trasa więc ogromna i niesłychanie urozmaicona. Przebycie zaśnieżonych dróg w Estonii, gołoledzi na drogach łotewskich i litewskich, śliskich i rozmiękłych dróg w Polsce, autostrad w Niemczech oraz pierwszorzędnych dróg w Francji — oto zadanie, które stanęło przed kierowcami, samochodami i oponami.

Walory kierowców i maszyn omawialiśmy już na innym miejscu. Obecnie pragniemy podkreślić, że tysiące kilometrów liczącą trasę przebytą w dużym tempie, w warunkach drogowych i atmosferycznych, które tylko w najogólniejszych zarysach wyżej opisaliśmy, pokonane zostały w dużej mierze dzięki oponom „Stomil", w które wyposażone były w większości samochody ekip polskich. Wyjście z takiej próby zwycięsko, jest dla polskiej opony „Stomil" świadectwem najwyższej jakości i nieprzeciętnych walorów konstrukcyjnych.

Nagroda 500 zł dla Łodzi

450 zł — czysty dochód dla P. K. Ol.

W dniu 25 stycznia w lokalu Polskiego Komitetu Olimpijskiego Komisja Skrutacyjna otworzyła zapieczętowaną w dniu 21 bm. paczkę, zawierającą 1888 prawidłowo nadesłanych kuponów.

Komisja stwierdziła, że jest 12 odpowiedzi zawierających wynik 4:0 dla Francji, w tym 6 odpowiedzi zupełnie ścisłych, więc podających dobrze wynik końcowy i wynik do przerwy.

Dla wyłonienia zwycięzcy konkursu odbyło się losowanie. P. Zygmunta Dalewska wyciągnęła kupon Nr. 740, nadesłany przez

p. Bronisława Wiśkowskiego, Łódź, Płocka 46,

otrzymał on nagrodę 500 zł.

Następnie odbyło się losowanie dalszych nagród. Zegarki stopery dostali: p. Szymański Stefan z Dubna, Krzysztof Aue z Dobromila i Józef Lewandowski z Torunia. Wszyscy oni odgadli prawidłowo wynik meczu.

10 kaset kosmetycznych dostali p. Maria Freudówna, Przemyśl, Edward Jarocki Rembertów (oboje zgadli bezbłędnie wynik meczu), Franciszek Pacak Warszawa, Maria Freudówna Przemyśl, Józef Kozier Chorzów, Edmund Malinowski Puszczykowo, Piotr Czeczko Wilno, Jan Karolczak Leszno (wszyscy zgadli dobrze wynik końcowy), Tadeusz Puziak Inowrocław, Kazimierz Maciaszczyk Warszawa.

15 nagród książkowych dostali: pp. Osiński Jędrzejów, Inż. Reichert Katowice, Z. Hauptman Kraków, J. Knaul Kraków, E. Eibl Kalisz, W. Zamarajew Warszawa, Zb. Zurkowski Tczew, K. Bursztyn Kopczyce, M. Freudówna Przemyśl; K. Aue Dobromil, K. Matulka W-wa, K. Surmacz Skierniewice, W. Szcześniak Włochy, M. Freudówna Przemyśl, K. Zieliński Lwów.

Półroczne prenumeraty Przeglądu Sportowego dostali: Inż. Keller, Katowice, L. Mączyński Lwów, Inż. E. Reichert Katowice, E. Kozak Gdynia.

W poniedziałek nadeszło jeszcze 8 kuponów, tak, że ogólna suma nadesłana wynosi zł 948.95. Po potrąceniu nagrody zł 500 fundusz olimpijski wzbogacił się o sumę zł 448.95.

●

NASZ LAUREAT

Bronisław Wiśkowski, lat 19, goniec w Banku Dyskontowym w Łodzi, zapalony sportowiec, trochę bokser. Zarabia mało, około 90 zł miesięcznie, tak, że z wygranej bardzo jest uradowany. Oto co mówi szczęśliwy zdobywca 500-złotowej nagrody:

— Niedzielne popołudnie spędziłem przy głośniku. Życzyłem Polsce jak najlepiej, ale kiedy speaker oznajmił, że do przerwy Francja prowadzi 2:0 — „zatkało mnie". Przynajmniej połowa zadania trafnie rozwiązana... Z biegiem gry emocja wzrastała. Kiedy Zatelli podwyższył rezultat, później Veinante zdobył czwartą bramkę i przewaga Francuzów nie ustawała, marzyłem tylko o jednej rzeczy, aby rezultat 4:0 pozostał już bez zmiany.

Ostatnie minuty gry przy głośniku były najbardziej denerwujące, odetchnąłem, kiedy już było po wszystkim. Później, właściwie było jeszcze gorzej. Myśl, że odgadłem rezultat końcowy do przerwy, że mam szanse na nagrodę, nie dawała już spokoju. Zadzwoniłem do korespondenta Panów z zapytaniem, czy nie wie, czy więcej „trafnisiów" się znalazło w Polsce. Nie mógł mi dać odpowiedzi...

W nocy z niedzieli na poniedziałek oka nie zmrużyłem, a w poniedziałek nie mogłem się doczekać „Przeglądu Sportowego". Wobec tego, że nagroda była niepodzielna, musiałem się uzbroić w cierpliwość do najbliższego „Przeglądu". Wiadomość o wygranej oczywiście uradowała mnie bardzo.

Co zrobię z wygraną? Przyda się. Marzę o wyjeździe na FIS, może pojadę...

Akcja wyborcza Przeglądu Sportowego

Kto pierwszy w Polsce?

Układamy listę 10 sportowców i 3 zespołów

Zbliża się ostateczny termin plebiscytowy Przeglądu Sportowego na najlepszego sportowca i najlepszy zespół sportowy Polski. Krzyżują się zdania, wygładzają opinie. Kandydaci do pierwszego miejsca toczą zaciętą walkę. Zainteresowanie ogarnia nie tylko maluczkich, ale i możnych naszego sportu. Oto dwie opinie dwu czołowych przedstawicieli tenisu i piłkarstwa:

Radca Olchowicz na pierwszym miejscu stawia Marusarza.

— Zdaniem moim — należy się Marusarzowi pierwsza lokata za wicemistrzostwo świata w r. 1938 i za całą jego bogatą przeszłość sportową, w której tylokrotnie z dużym powodzeniem reprezentował barwy Polski i zawsze przyczyniał się do jej propagandy.

Dopiero na drugim miejscu stawiam Kolczyńskiego za zwycięstwa w Ameryce i kolosalną ambicję. Na trzecim Jędrzejowska, która mimo słabszych rezultatów w tym roku, utrzymała się nadal w rodzinie czołowych tenisistek świata, a fakt, że znów została sklasyfikowana na liście światowej Myersa, jest dostateczną legitymacją, by dać jej wysoką lokatę.

Dalej klasyfikuję Gąssowskiego, który czyni stałe postępy, Walasiewiczównę za jej żelazną wytrwałość i pewną zawsze formę, Tłoczyńskiego, który od tylu lat utrzymuje się na czele tenisu polskiego i walnie przyczynił się do zdobycia pucharu śr. Europy. W pierwszej dziesiatce powinni się jeszcze znaleźć Gierutto, Wołkowski, por. Skulicz, Czortek i Hebda.

Lista radcy Olchowicza wygląda więc następująco: 1) Marusarz, 2) Kolczyński, 3) Jędrzejowska, 4) Gąssowski, 5) Walasiewiczówna, 6) Tłoczyński, 7) Wołkowski, 8—10) Gierutto. Skulicz, Czortek. Hebda.

Jeśli chodzi o klasyfikację drużynową, to mimo że posądzi się mnie o stronniczość, muszę przyznać pierwsze miejsce tenisistom, którzy zdobyli puchar śr. Europy, wyczyn zasługujący stanowczo na wyróżnienie. Bokserzy otrzymali pierwszą lokatę właśnie wtedy, gdy zdobyli mistrzostwo Europy, będą mieli okazję po sukcesie w Dublinie zająć pierwsze miejsce znów w roku przyszłym. W tym należy się ono tenisowi.

Na dalszym miejscu stawiam strzelców, łuczników i dopiero później piłkarzy.

V-prezes PZPN. Inż. Przeworski na pierwszym miejscu stawia Walasiewiczównę. Uważa on, że znakomita lekkoatletka zasłużyła na to, gdyż miała największą ilość poważnych spotkań i zawsze wychodziła z nich zwycięsko. Ponadto ma tytuły mistrzyni Europy.

— Na drugim stawiam Kolczyńskiego i Jędrzejowską, na czwartym dopiero Marusarza, na piątym i szóstym Gieruttę i Piontka, jako najlepszego i najbardziej ambitnego ze wszystkich piłkarzy.

— W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce przyznaję tenisistom, którzy zdobyli puchar śr. Europy, mają więc realny sprawdzian swej formy. Za nimi idą bokserzy, a dopiero później, przyznaję to szczerze, piłkarze.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

....

Dokładny adres ....

....

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.

Józef Kempa:

Gdy Europa sportuje

Niestety, dzisiaj sport nie ma nic wspólnego z polityką. Bo, proszę, w czasach gdy Europa **załatwia pokojowo** najdrastyczniejsze problemy, w świecie sportowym rzadko kiedy udaje się uniknąć otwartych walk, a jeśli jakiś zespół skreczuje, to fakt ten spotyka się z powszechną naganą i posądzeniem o słabość.

Temu należy przypisać, że walki piłkarskie trwają okrągły rok, a w tej chwili Europa (sportowa oczywiście) po prostu wre!...

Genezy wczorajszego meczu Polska — Francja doszukiwać się należy w wypadkach jesiennych ubiegłego roku. Był to rok hegemonii Włoch (ciągle mówię o futbolu), przypieczętowanej zdobyciem mistrzostwa świata i zwycięstwem 1:0 nad Francją w Neapolu. Wspaniałomyślny mistrz zaproponował Francuzom rewanż na francuskim terenie, mianowicie w **Dżibutti** (Afryka), wysuwając przy tym kandydaturę **pew**nego starego Anglika jako sędziego.

Premier piłkarstwa francuskiego p. Delauney (nie mylić z p. Daladier!) odbył w tej sprawie inspekcję swoich sił na północnych wybrzeżach Afryki i zorientowawszy się, że prócz Ben Barka i Diagne'a nie może liczyć na wartościowszą pomoc — **odmówił Włochom spotkania** na gorącym Czarnym Lądzie. Obrażony mistrz wysłał parę drużyn do Hiszpanii, gdzie wezmą one udział w turnieju pocieszenia.

Tymczasem jednak i p. Delauney nie zasypiał gruszek w popiele. Atmosfera walki, ciążąca nad całą Europą (ciągle mówię o sporcie) kazała mu próbować sił gdzie indziej.

A więc Czecho-Słowacja! Jak było do przewidzenia Czecho-Słowacja, która niedawno odmówiła meczu Niemcom i Polsce (wyjątkowo nie mówię o sporcie) — **i tym razem zgodziła się na walkower.**

Wobec tego posłano 24-ro godzinne ultimatum Norwegii i Holandii, ale wyzwani postanowili zachować się tak, jak podczas wojny światowej — neutralnie!

Francja znalazła się w kropce. Lud paryski, podrażniony obiecywanymi emocjami, domagał się widowiska, a wiadomo, że nie ma nic straszniejszego niż gniew paryskiego ludu.

I oto co się stało! Polska, opierając się na istniejącym sojuszu z Francją, wyratowała p. Delauneya.

Dalsze wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie: wódz naszego piłkarstwa (dlaczego dotychczas w skromnej randze „kapitana"?) powołał pod broń zwiększony kontyngent zawodników i zarządził na południowo - zachodnich rubieżach kraju wielkie manewry, w których wzięła udział przeważnie **grupa operacyjna „Śląsk".**

Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych i nieumiejętności dostosowania się do terenu (patrz Reg. Służby Polowej część I p. 14) pierwsze starcie zakończyło się klęską „czerwonych" (repów), którzy ponieśli duże straty; na polu bitwy padli: Mikunda, Singewald, Pochopin, Cebula, God i inni.

Jak było jednak do przewidzenia, zarządzona kontrofensywa przyniosła walne zwycięstwo „czerwonym"; **acz** zdziesiątkowani do składu jednej zaledwie drużyny, **roznieśli oni „niebieskich" w proch i pył!....**

Po manewrach optymiści osądzili, że chłopcy nasi **zdobędą Paryż,** aczkolwiek wywiad nasz nad Sekwaną doniósł o zmobilizowaniu przez przeciwnika potężnej armii, wzmocnionej wspomnianymi już posiłkami kolonialnymi.

Pesymiści w ogóle protestowali przeciwko wyprawie paryskiej, obawiając się, by po meczu Francuzi nie wzięli paru **naszych chłopców do niewoli.... zawodowej.**

Dziś, kiedy ten wielki mecz mamy już za sobą, zapomnijmy o wyniku i zastanówmy się, **do czego Europa zmierza?!...**

Otóż dla mnie nie ulega wątpliwości, że sport wkrótce przestanie być apolitycznym, zacznie grawitować ku polityce, więcej — **stanie się jej ekspozyturą, narzędziem!**

Nadejdą czasy, że wszystkie konflikty polityczne będą znowu, jak przed wiekami, likwidowane przez **Sąd Boży,** na udeptanej ziemi boisk sportowych!

Naprzykład: Ktoś ma ochotę zabrać nam, powiedzmy Kutno; my mówimy:

— Owszem, Sąd Boży!... — i proponujemy rozegranie meczu bokserskiego w wadze półśredniej. Delegujemy Kolczyńskiego, który **oczywiście usypia przeciwnika w 2-ej rundzie.**

Takie oto czasy nadejdą i to jest powodem, dla którego sport wznosi się na nienotowane dotąd wyżyny.

Józef Kempa

Na boiskach w kraju

GĄSSOWSKI — KUCHARSKI NA 500 M.

W Przemyślu rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę trójmecz lekkoatletyczny Dęblin — Lwów — Przemyśl. Spotkanie to będzie niewątpliwie częściowym przeglądem sił przed zimowymi mistrzostwami w Przemyślu.

Drużyna Dęblina składać się będzie oczywiście z zawodników Orlat, który przyjedzie w swym pełnym składzie z Gąssowskim na czele. Lwów wysyła również najsilniejszy zespół z Kucharskim, Niemcem, Hasplem, Danowskim i Manugiewiczem. Prawdopodobnie dojdzie do spotkania między Kucharskim a Gąssowskim na 500 m. Kucharski ostatnio dość dużo trenował i nawet wyjeżdżał do Przemyśla celem przeprowadzenia kilku intensywniejszych treningów w hali. (k).

Minima przedolimpijskie

Ustalono następujące minima w pływaniu i lekkiejatletyce na rok bieżący.

Pływanie (do osiągnięcia do 15 sierpnia 1939 r.)

Panowie 100 dow. — 1.02,5, 400 dow. — 5:05.0. 1500 dow. — 21:30.0, 100 wzn. — 1:14.5, 200 klas. — 2:54,0, 4 x 200 dow. — 9:52,0.

Panie: 100 dow. — 1:13,0, 400 dow. — 6:00,0, 100 wzn. — 1:26.0, 200 klas. — 3:18,0, 4x100 dow. — 5:20,0.

Lekka-atletyka (do osiągnięcia do 1 paźdz. 1939 r.):

Panowie: 100 m — 10,7, 200 m — 21.8, 400 m — 48,8, 800 m — 1:54,2, 1500 m — 3:56.0, 5000 m — 14:52,0, 10000 m — 31:20.0, 110 m płotki — 15,0, 400 m płotki — 54,8, 3000 m — 9:32,0, 4x100 — 41,9, 4x400 — 3:18,0, kula — 15,40, młot — 51, oszczep — 65, dysk — 47, w dal — 7.30, wwyż — 1.92, trójskok — 14.80, tyczka — 4, dziesięciobój — 6700, maraton — 2 g. 46 min.

Panie: 100 m — 12.2, 80 m płotki — 12.2, wwyż — 1.55, oszczep — 41, dysk — 40, 4x100 — 48.8, kula — 12.80, skok w dal — 5.50.

Mistrzostwa zimowe Pomorza

TORUŃ. W niedzielę odbyły się zimowe mistrzostwa Pomorza w lekkiej atletyce w hali niestety bez czołowych zawodników. Brak Duneckiego, Kalinowskiego i innych przyczynił się, że we wszystkich konkurencjach stoczono wyrównane i zacięte walki, których efektem były dwa nowe rekordy Pomorza.

W biegu na 30 metrów nowy rekord ustanowił Stanisławski z Sokoła — Grudziądz w czasie 4 sek., lepszym o 1/10 od starego rekordu Duneckiego. Drugi rekord zanotowano w skoku wzwyż pań, gdzie Wiśniewska skokiem 1.45 m wpisała się na listę nowych rekordzistek Pomorza. Torunianka znajduje się obecnie w doskonałej formie. Pocieszającym objawem był liczny start młodzieży we wszystkich konkurencjach.

Wyniki były następujące: panowie 800 m Andruszkiewicz KPW Toruń 2.22, 2) Wasilewski WKS Bydgoszcz. Tyczka: 1) Stanisławski (Sokół Grudziądz) 4 sek., nowy rekord Pomorza. 30 metrów przez płotki: 1) Płaczek Pomorzanin 5.02. Trójskok: 1) Płaczek (Pom.) 12.34. Kula: 1) Żywer (Sokół Bydg.) 11.92.

Panie wzwyż: 1) Wiśniewska (Pomorzanin) 1.45 m, rekord Pomorza. Finał biegu 30 metrów pań: 1) Solska (Sokół Grudziądz) 4.06. 30 m płotki: 1) Solska (Sokół) 5.02. 500 metrów: 1) Mąkówna (Ciszewski Bydgosz) 1.46,3. Skok w dal: 1) Wiśniewska KPW (Pomorzanin) 4,64. Kula: 1) Olżanka (Sokół) 8,92.

Upadek lekkiej atletyki w Krakowie

KRAKÓW. W niedzielę przy udziale klubów z Krakowa, Tarnowa, Mościc i Zakopanego odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiego OZLA, na które przybył delegat PZLA, konsul Sośnicki. Na zgromadzeniu podkreślono upadek krakowskiej lekkiej atletyki i omawiano środki zaradcze. PZLA chcąc podnieść poziom okręgu przyśle na kwiecień do Krakowa trenera Petkiewicza. Na czele związku stanął jako prezes dr Piotr Połuchtowicz, dotychczasowy prezes dr Morow wycofał się ze Związku i został mianowany honorowym prezesem.

BORAJKIEWICZ ZDAJE MATURĘ

Jeden z najbardziej obiecujących juniorów Pomorza — Borajkiewicz, który w ubiegłym sezonie skakał wzwyż 1,82 m, zdaje obecnie maturę w jednym z gimnazjów bydgoskich. Chce on wstąpić do CIWF-u. (sk)

Notatnik zapaśnika

MISTRZOSTWA POLSKI

P. Z. A. polecił okręgom przeprowadzić mistrzostwa w ciągu lutego. W połowie marca odbędą się mistrzostwa Polski. O organizację tych mistrzostw zabiegają Warszawa, Kraków i... PZA, który chciałby całą imprezę urządzić własnym kosztem w Katowicach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, naczelna magistratura rozpisze referendum w sprawie rozdziału mistrzostw. (hr)

POLSKA — WĘGRY

Oficjalny mecz zapaśniczy Polska — Węgry zakontraktowany został na 3 marca rb. do Katowic. Walki odbędą się w nowo otwartym kinoteatrze „Zorza". W dniu następnym, w Nowym-Bytomiu rozegrany zostanie mecz Śląsk — Budapeszt. (hr)

NIEMCY DOPOMINAJĄ SIĘ O REWANŻ

Niemcy zaproponowali P.Z.A. rozegranie międzypaństwowego meczu w dniu 3 marca w Bytomiu 5. III. miałby się odbyć w Berlinie mecz międzymiastowy z Katowicami. PZA załatwi propozycję tę odmownie, gdyż oba terminy są już zajęte. (hr)

TURNIEJ KRAKOWSKI

W Krakowie odbędzie się w najbliższą niedzielę wielki turniej zapaśniczy wag lekkiej i półśredniej, z udziałem wszystkich asów, a więc Świętosławskiego, Szajewskiego, Rejniaka, Suchego, Ślązaka, Kufeszy i Marcoka. Turniej ten ma zorientować kapitana związkowego w możliwościach zawodników przed zbliżającymi się meczami reprezentacyjnymi. (hr)

OBÓZ NAD MORZEM

Doroczny obóz treningowy PZA odbędzie się w miesiącach lipcu i sierpniu. Kursiści umieszczeni zostaną w nadmorskim, stałym obozie Fortu Bema. (hr).

BYDGOSZCZ ZAPRASZA VEREYA

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, dysponujące obecnie zagranicznym trenerem — Reinhardtem, wystąpiło z inicjatywą zaproszenia do Bydgoszczy Rogera Vereya, pragnąc w ten sposób umożliwić mu dobry trening zimowy. Bydgoszcz pokryć zamierza cały koszt pobytu Vereya. Niewątpliwie piękny gest BTW spotka się w świecie wioślarskim z pełnym uznaniem. (sk).

CZY POWSTANIE WIELKA ÓSEMKA

W Bydgoszczy powstała myśl stworzenia wielkiej reprezentacyjnej ósemki, złożonej z wioślarzy BTW i KKW. W ubiegłym sezonie ósemki obu tych klubów okazały się bezkonkurencyjne. Z myślą o mistrzostwach Europy i nadchodzącej Olimpiadzie postanowiono wybrać z obu ósemek najlepszych wioślarzy, uzupełnić ten skład Reichem z Frithioffu i w ten sposób skombinować załogę. Inicjatywa ta, rzucona przez BTW, nie znalazła jeszcze akceptu Kolejarzy. Zastrzegli oni sobie termin od powiedzi do wiosny.

Jaka będzie ta odpowiedź, trudno przesądzać już obecnie. Jest jednak rzeczą znamienną, że jeden z czołowych wioślarzy ósemki BTW — Dominiak, pracujący na kolei, złożył podanie o zwolnienie go ze swego klubu. (sk).

Kronika pięściarzy

DO MECZU Z FINLANDIĄ

Polski Związek Bokserski nadesłał ostatnio do lwowskiego OZB szczegółowy kosztorys wydatków meczu Finlandia — Polska, Spotkanie to w myśl terminarza PZB ma się odbyć we Lwowie 19 marca.

Koszty organizacji meczu wynoszą ok. 7.000 zł. przy czym sam koszt sprowadzenia do Lwowa Finów wynie sie około 3.000 zł. Pozostała suma przewidziana jest na dodatkowe wydatki, przejazdy sędziów, reprezentantów, koszty organizacyjne.

Okręg lwowski zgodził się w zasadzie na organizację meczu, ze swej jednak strony postanowił domagać się od PZB wstawienia do reprezentacji Polski: conajmniej 4 najbardziej „kasowych zawodników", Rotholca, Czortka, Kolczyńskiego i Piłata. Ponadto LOZB bardzo chętnie widziałby w drużynie reprezentacyjnej pięściarzy lokalnych, w szczególności bardzo popularnego na terenie Lwowa Chrostka, oraz doskonale zapowiadającego się Podkowicza z Lechii, który ostatnio na meczu z HCP doskonale walczył z Szulczyńskim.

Pierwsze przygotowania organizacyjne do meczu podjęto w ub. tygodniu. Specjalnie wyłoniona komisja zajmie się wyszukaniem odpowiedniego miejsca. Zarówno hala sportowa, jak i sala „Colosseum", nie wchodzą w rachubę ze względu na skromne rozmiary. Przede wszystkim wzięto pod uwagę wielką remizę tramwajową na ul. Gródeckiej, która po przeprowadzeniu minimalnej rekonstrukcji, pomieści nawet 6.000 osób. (k).

GRANAT (KIELCE) — I. K. P. 8:8

KIELCE. Rozegrany został mecz pięściarski pomiędzy miejscowym „Granatem" a drużyną I. K. P. z Łodzi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk: waga musza Szwed (IKP) remisuje z Zawadą (Granat). Waga kogucia Hajduk (G) zwycięża Popielatego (IKP). Waga piórkowa Marcinkowski (IKP) pokonał na punkty Sykulskiego (G). Waga lekka Kowalewski (IKP) zwycięża z Baranem II (G). Waga półśrednia Kulczycki II (G) wygrywa wysoko na punkty z Pikiem (IKP). W drugiej parze tej wagi Taborek (IKP) pokonał Kulczyckiego I (G). W wadze średniej Przybyła (G) remisuje z łodzianinem Więckowskim. W ostatniej walce dnia w wadze półciężkiej Baran I (G) wygrywa przez poddanie się już w pierwszej rundzie Fronczka (IKP).

Sędziowali: p. Chećko w ryngu i p. Szczygłowski na punkty. Widzów 1500. (ż)

OSTROWIEC I. K. P. — K. S. Z. O. 8:8. Wyniki szczegółowe były następujące: w. m. Szwed (IKP) wypunktował Bacwińskiego, w. k. Popielaty (IKP) przegrał na pkty ze Stachurskim.

Najciekawszą i stojącą na wysokim poziomie stoczył w w. lek. Kowalewski i Kocjan I. Kowalewski był 2 razy na deskach. Pierwsze 2 rundy wykazują zdecydowaną przewagę techniczną Kocjana, w III r. Kocjan osłabł dzięki czemu Kowalewski wywalczył zaledwie remis, który jednak krzywdzi zawodnika KSZO w I parze w półśredniej Pik przegrywa wysoko na pkt. z Bijasiewiczem; w II walce w półśredniej Taborek wypunktował Stachurskiego II. W w. średniej Fronczak pokonał Maciejewskiego. W wadze ciężkiej Pietrzak zremisował z Kowalskim. Orzeczenie sędziego krzywdzi Pietrzaka, który technicznie górował nad Kowalskim. Sędz. na pkty p. Szczygłowski z Kielc. Dnia 2.II — C. W. S. Warszawa — KSZO.

Pierwszy krok w Poznaniu

W niedzielę odbyły się ćwierćfinały I-go kroku. Z 58 zawodników do finału zakwalifikowało się 16-tu. Zawodnicy Stelli i Sokoła wypadli wcale zadowalająco. Pod względem technicznym zawsze jeszcze góruje narybek Warty.

Wyniki: w wadze muszej Korh (HCP) pokonał Orzesia (KPW). Konieczny (Stella) uległ Filipiakowi (Warta). Filtowski (Sokół Słupca) wygrał z Zielniewiczem (Warta). Sobczak (HCP) pokonał Stawickiego (niestowarzyszony).

W wadze koguciej Sikorski (Stella) zwyciężył Ptaszyńskiego a Stefankiewicz (Stella) pokonał w drugim starciu przez k. o. Cizewskiego (KPW).

W wadze piórkowej Iłski (Sokół Słupca) zwyciężył Łącznego (Stella), Kulawiak (Warta) pokonał Mellera (HCP) a Hyży (Warta) wypunktował Domkę (KPW). Wreszcie Świta (Warta) zwyciężył Tomyślaka (HCP).

W wadze lekkiej Zan (KPW) pokonał na punkty Zamiarę (Stella), Dobrzykowski (Stella) wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z Nowakiem (HCP), Rybarczyk (Warta) pokonał Kołtuniaka (KPW), a Korytowski (HCP) walkoverem przeszedł do dalszych walk.

W wadze półśredniej Krause (Sokół Szamotuły) pokonał Blaszka (Warta), a Pawłowski (Stella) zwyciężył Kłosiaka (Warta).

Finały pierwszego kroku rozegrane zostaną w przyszłą sobotę.

CWS PRZEGRYWA

Bez bokserów Góreckiego i Kuśniera team Jagielonia — Makabi zwyciężył CWS w stosunku 10:6. Dwa punkty CWS wygrał bez walki, wobec niestawienia się Kuśniera, przeciwnika Karpińskiego. Mecz miał przebieg bardzo ciekawy, a niektóre walki stały na dobrym poziomie. Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

W muszej po pierwszej walce młody Michalski (B) wypunktował Walkowskiego (CWS). W koguciej Gromek (CWS) zwyciężył Sandlera (B). Sandler ratując się przed przeciwnikiem trzy razy znalazł się w sznurach i ledwo wytrzymał walkę do końca.

W piórkowej Piotrowicz (B) wygrał na punkty z Lipińskim po nieciekawej walce. W drugiej piórkowej Zalewski (B) zwyciężył wysoko na punkty Kuczyńskiego.

W lekkiej Witkiewicz (B) zremisował z Abramczykiem. Walka stała na wysokim poziomie technicznym. W drugiej lekkiej Maj (B) wygrał na punkty z Piecholskim. Piecholski został skrzywdzony, gdyż walka ta była typowo remisowa. W średniej Karpiński (CWS) wygrał walkoverem. W wadze półciężkiej Ciążela (CWS) zwyciężył w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Tarakiniuka.

Publiczności 800. W ringu sędziował p. Świderski, na punkty p. Boles.

WISŁA — MAKABI 12:4

Mecz bokserski Wisła—Makabi (Sosnowiec) zakończył się zwycięstwem krakowian w stosunku 12:4. Zawody były na ogół ciekawe, walki nie wykraczały jednak poza przeciętność. Z drużyny sosnowieckiej zadowolili jedynie Weigrün i Goldsztajn, który zdobyli punkty. W Wiśle widać poprawę u Łęczyńskiego. Młody Chachlica w muszej jest na razie niezbadaną kartą. Na zawody przybył dowódca OK gen. Narbutt - Łuczyński i kierownik ogręgowego urzędu WF płk. Wójcicki.

Wyniki były następujące: waga musza: Goldsztajn (M) wygrywa po drugiej rundzie na skutek poddania się Chachlicy. Waga kogucia: Łęczyński (W) po zaciętej walce zwycięża na punkty Abrahama. Waga kogucia II: Weigrün (M) zwycięża na punkty twardego Chlipkiewicza. Waga piórkowa: Bałucki (W) wygrywa na punkty z Malinowczerem. Waga lekka: Łukasik (W) nokautuje w pierwszej rundzie Majerowicza. Łukasik wybił sobie rękę i gdyby nie nokaut nie mógłby dalej walczyć. Waga półśrednia Moszkowski (W) zwycięża na punkty Ackermana. Waga średnia Powalski (W) wygrywa z Baumerem. Waga półciężka: Żbik (W) wygrywa na skutek poddania się po pierwszej rundzie Genesława. Sędziował w ringu p. Turner, na punkty p. Kreutzwirt.

SKŁADY LWOWA NA POMORZE

Reprezentacja bokserska Lwowa walczy 1 i 2 lutego z reprezentacją Pomorza, przy czym lwowianie wystawią dwie zupełnie odmienne reprezentacje. W dniu 1 lutego Lwów walczyć będzie w składzie: Lubliński (Czarni), Olbert (Lechia), Sidelników (Lechia), Chrostek (Czarni). Bilej (Ukraina), Michniewicz (Lechia), Podkowicz (Lechia), Szwarkowski (Lechia).

W dniu 2 lutego barw Lwowa bronić będą: Kuźmiński (Strzelec), Szołdra (Ukraina), Górecki (Lechia), Jerzyk (Pogoń), Różański (Lechia), Kazimierczak (Resovia), Baranowski (Lechia) Pomirko (Ukraina). (k)

MIĘDZYOKRĘGOWE SPOTKANIA BOKSERSKIE

Do międzyokręgowego spotkania bokserskiego Lwów — Pomorze, które odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego br. we Lwowie i Przemyślu Pom. Okr. Zw. Boks. wyznaczył następujących zawodników:

Waga musza: Łada I. (Goplania), Iwański (Flota).

Waga kogucia: Krzemiński (Gryf), Jaruszewski (Astoria).

Waga piórkowa: Rinke (Sokół Bydgoszcz), Igielski (Gryf).

Waga lekka: Marcysiak (Goplania), Dorsch (Astoria).

Waga półśrednia: Lelewski (Gryf), Niemczyk (Goplania).

Waga średnia: Urbaniak (Astoria), Piechocki (Flota).

Waga półciężka: Karolak (Flota), Wezner (Gryf).

Waga ciężka: Łukowski (Astoria), Lutobarski (Sokół Chełmża).

W marcu odbędzie się na Pomorzu międzyokręgowe spotkanie Pomorze — Śląsk. (ok)

Kronika tenisowa

Baworowski i Tłoczyński otrzymali zaproszenie do Egiptu na doroczny turniej, który się odbywa w początkach kwietnia. Wyjazd zostanie zrealizowany jedynie jeśli PZLT nie będzie mógł zaangażować na kwiecień trenera zagranicznego.

Wyjazd Hebdy na Riwierę stał się aktualny. Uzależniony jest od wyników losowania Pucharu Davisa dn. 2 lutego. O ile Polska trafi na groźnego przeciwnika, będzie musiała przyszykować dobrze drużynę, a wobec tego, że Spychała na wiosnę rozpoczyna służbę wojskową, a Tarłowski jeszcze jej nie ukończył, pomoc lwowianina może się okazać niezbędna.

O ile Hebda nie pojedzie na Riwierę, to związek będzie się starał o zaproszenie dla Hebdy do Egiptu.

Wyjazd Jędrzejowskiej na Riwierę nastąpi z opóźnieniem, wobec niedawno przebytej choroby. Jędrzejowska będzie mogła rozpocząć trening najwcześniej w marcu.

Palmieri nie odpowiedział na dwa listy PZLT z propozycją objęcia posady trenera w Polsce. Przypuszczalnie PZLT zwróci się do Weissa. Kandydatura Estrabeau nie może wchodzić pod rachubę, gdyż Francuz przebywa w Indiach.

Siodówna przebywa już na Riwierze.

Reforma mistrzostw drużynowych Polski w tenisie zostanie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu komisji sportowej PZLT. Warszawski L.T.K. złożył projekt reformy w tym duchu, aby mistrzostwa drużynowe były rozgrywane w czasie mistrzostw indywidualnych podczas ogólnego zjazdu tenisistów z całej Polski. (gr)

Od Administracji

W. P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

(2)

Inspektor podatkowy Fiedosiejew mianowany za „zasługi" wykładowcą historii Rosji w polskiej szkole, daje się na lekcji wciągnąć w rozmowę o walkach cyrkowych, które go pasjonują. Dobroduszny Moskal zapomina o powadze swej pozycji, dyskutuje z chłopakami, a lekcja mija...

— Więc pan profesor uważa Hackenschmidta za najlepszego atletę świata? A nasz Pytlasiński? — zahaczył ktoś z końca sali.

— Nu wasz Pytlasińskij wielikij czempion. Ja widział jak on padniał łoszad [1]). Oczeń silnyj czeławiek i technika u niego jest pierwokłasna! Wasz Pytlasińskij tożc możet robić z Frysztenszkom co on chce!

— Ale Hackenschmidt najsilniejszy, co, panie profesorze? — ciągnięto za język Fiedosiejewa.

— E, co mówić... , wy młode jeszcze, mało widzieli atletów. Tak wam w Odessu, Petrograd i Maskwu pojechat. U nas nie robią takoj rekłamy, no atlety za to są, Boże moj! Zaikin, Kaszczejew, Szemiakin, tiech widzięć wam. A najsilniejszy na ciełyj mir [2]) — Wania Paddubnyj!...

— Silniejszy, niż Hackenschmidt? — niedowierzał Antek, — Hackenschmidt przecież zwija w trąbki miedziane monety, noże i widelce!

Iwan Fieodorowicz rozpalił się na dobre. Jego pucałowata twarz i tak zawsze czerwona, teraz przybrała barwę szkarłatną, wąsy, podczesane w górę według obowiązującej mody a la kaizer Wilhelm, poruszały się nerwowo na podobieństwo dwóch dziwnych owadów. Stanął na katedrze, wziął w ręce podręcznik Iłowajskiego i zwrócił się do audytorium:

— Ta kniga [3]) tołsta jest, a?... Nu, tak ot co ja powiem wam: Wania Paddubnyj możet wziat' etu knigu w dwa palcy i prodrat' kak tramwajnyj bilet!...

— Ja też chciałbym to nieraz zrobić — rozległ się czyjś głos z kąta, ale Fiedosiejew na szczęście nie zrozumiał wyraźnej aluzji.

— Nu, wy by chcieli. Wiadomo, każdy by chciał, ale nikto nie możet, tolko Paddubnyj. Raz Waniu ponieśli nierwy, on udaril w stoł. I co wy skażetie? Tam astałaś pieczat' jewo ruki! Jej Bogu, nie smiejties, Rojanowskij! Wania, jesli on...

Dzwonek przerwał piękny epos o Wani Paddubnym. Lekcja historii Rosji, ostatnia lekcja tego dnia była skończona.

★

Wracali ze szkoły do domu zawsze w tych samych grupkach. Przewódca rodowej arystokracji, Zbigniew Blaga-Stawicki zaraz po wyjściu na ulicę umawiał się na partję bilardu. Rojanowski zbierał swoją „poczkę", mieszkającą w Mokotowie, projektując zbiorowy wypad pod jedną ze szkół żeńskich. Był zgorszony kiedy jego serdeczny kolega. Stasiek Pietrzak pospiesznie się z nim żegnał, uciekając do domu.

— Jakto, nie pójdziesz z nami?

— Nie mam dziś czasu...

— Co się stało, jak Boga tego?...

— Nie, tylko ma przyjść na obiad wuj Twardowski i wolę być wcześniej w domu.

— Cóż to, wuj da ci w tyłek, jak przyjdziesz pół godziny później? Co wogóle wuj ma tobie do gadania — buntował Antek.

— Wiesz, że muszę się z nim liczyć. Zresztą i Hieronim...

— A, jakże tam z Hieronimem? Lepiej mu już chyba?...

— Dziś w nocy znów miał atak... Męczy się chłopak jak cholera...

—No, to wal bracie do chałupy. Szkoda, że nie możesz iść z nami. Wykryłem tam znów jedną „gęś", wygląda jak aniołek. Już wczoraj próbowałem ją zagadać, tylko wylazła akurat ta ich francuzica i musiałem zjeżdżać. Czołem, Stasiek, pozdrów Hieronima!...

— Dziękuję. Czołem!

Stasiek gnał szybko do siebie na Żelazną, usiłując odgadnąć po drodze czy nie wyjdzie znów jakaś scysja z wujem Twardowskim. Na szczęście składał wizyty w dość dużych odstępach czasu, ale i tak zdążył zawsze dosyć nagadać. Niby inteligentny z niego facet, a często nie może zrozumieć najprostszych rzeczy.. Trudno przecież do djabła, żeby człowiek mając lat szesnaście zachowywał się jak szanowny wuj Twardowski. Kiedyś przerażało go strasznie rzucanie kamieniami, później nie mógł pojąć jaką frajdą jest rower, ostatnio znów tępi football i wścieka się, gdy przy nim mówić o walkach atletów.

Nawet biedny, zawsze chory Hieronim doszedł już do wniosku, iż wuj Twardowski nigdy chyba nie był chłopcem i odrazu urodził się z wąsami. To powiedział Hieronim, który nigdy nie rzucał kamieniami i nie umiał jeździć na rowerze, walcząc przez całe 13 lat swego istnienia z coraz to inną chorobą. Stasiek kochał swego brata właśnie za to, że ten choć sam wskutek słabego zdrowia nie mógł korzystać z różnych rozrywek, odczuwał jednak ich urok i żywo się nimi interesował.

Przed bramą domu, w którym mieszkał natknął się na Janka, starego kamrata z okresu podwórkowych zabaw.

— Co ci tak pilno? — zagadnął tamten, trzymając ręce w kieszeniach zniszczonych portek. Był bez palta, gorące kwietniowe słońce upoważniało go już do wyjścia „do figury" i zrzucenia starego paletka, w którym Stasiek oglądał go przez wiele, wiele zim.

— Jak się masz, Janek. Śpieszę się na obiad...

— Twardoszczak będzie, co? — mrugnął Janek, znający dobrze stosunki domowe Pietrzaków.

— Jak byś zgadł.

— Forsę daje, musisz go słuchać, bracie.

Staśkowi przykro było ilekroć ktoś przypominał mu, że matka i on z bratem żyją jako tako, tylko dzięki zasiłkom wuja Twardowskiego.

— Cóż robić — odpowiedział. — Oddam mu to wszystko, jak zacznę kiedyś zarabiać. Żeby nie on, ani ja, ani Hieronim nie moglibyśmy sobie pozwolić na szkołę.

— To się wie. — Janek skrzywił swoją starą twarz dziecka proletariatu — cholera, że mnie się nie trafił taki wujo. Mam dwóch coprawda, ale żaden nie da nikomu ani grosza, bo wszystko przepijają. Ciotka Piotrowska wpadła do nas dziś, uważasz, z takim okiem. Mówiła, że uderzyła się szczotką, ale mnie nie bujnie. Głowę dam, że to wujo ją napalantował!... W. zeszłym tygodniu... O, masz, idzie twój Twardoszczak.!...

Obaj chłopcy ukłonili się, usuwając się z przejścia. Pan Piotr Twardowski, nie stary jeszcze, niski i szczupły mężczyzna o ziemistej twarzy chorego na żołądek, minął ich bez słowa, mocno opierając się na lasce.

— Idę, Janek, bądź zdrów!

— Do..., Stasiek — kiwnął głową siostrzeniec tęskniący do bogatego wuja, pozostając na swoim posterunku przed bramą.

Gdy Stasiek wszedł do mieszkania, Twardowski siedział na łóżku przy chorym Hieronimie i odwijał z papieru jakąś książkę, przyniesioną w upominku. Matka krzątała się po pokoju, chowając do szafy wielki zwał bielizny, którą szyła stale dla pewnego sklepu. Stasiek uroczyście przywitał się z wujem i nie był wcale zaskoczony, gdy ten odezwał się z pewnym wyrzutem.

— Mam wrażenie, Stasiu, że ten chłopak, z którym cię przed chwilą widziałem, to niezbyt odpowiednie dla ciebie towarzystwo.

— Z kim cię widział wujek, Stasiu? zalękła się matka.

— Rozmawiałem z Jankiem Szarugą. To przyzwoity chłopak, wujku, choć może trochę wygląda tak...

— Tak, to dobry dzieciak, — potwierdziła Pietrzakowa — syn biednej kobieciny, która zajmuje się praniem. Ma ona pięcioro dzieci. Męczy się strasznie.

Pan Piotr dał spokój. Zdanie siostry bardzo zawsze cenił, cenił przy tym także ludzką pracę i poświęcenie. Stara Szarugowa wygrzebująca z brudnych mydlin lepszy los dla siebie i swoich dzieci zasługiwała na szacunek, więc nie powiedział już tego, co zamierzał powiedzieć, że mimo wszystko, ten Janek mógłby wyglądać trochę mniej łobuzowato. (c. d. n.)

[1]) konia

[2]) świat

[3]) książka

„Jedziemy do Zakopanego z lekkim sercem"

Rozmowa z sekretarzem narciarzy włoskich

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Rzym, w styczniu.

W poczekalni Włoskiej Federacji Sportów Zimowych wisi na honorowym miejscu wielki kolorowy plakat, który w języku włoskim zaprasza sportowców na Igrzyska FIS w Zakopanem. Kontemplacje przerywa szmer otwieranych drzwi i do pokoju szybkim krokiem wchodzi generalny sekretarz Federacji, Commendator Giacomini.

— Widzę, że podziwia pan świetny afisz, jaki nadesłał nam Komitet Organizacyjny w kilkudziesięciu egzemplarzach. Rozesłaliśmy go do wszystkich związków narciarskich, rozsianych po całym półwyspie Apenińskim i mam wrażenie, że dobrze spełnia swe zadanie, bo zainteresowanie zakopiańską imprezą ostatnio stale wzrasta i do Federacji nadchodzą zewsząd prośby o bliższe informacje.

— Słyszałem, że początkowo istniały jakieś zastrzeżenia i przez pewien czas udział Włochów był wątpliwy.

— Zaraz to panu wytłumaczę! — odpowiada mój rozmówca. — Otóż przyznaje z należytą skruchą, że sprawcą tych „nieporozumień" byłem ja osobiście. W swoim czasie, powołując się na fatalne doświadczenia, zebrane w czasie zawodów w Lahti, przesłałem do Federacji Międzynarodowej memoriał z żądaniem, aby udział zawodników poszczególnych państw w wyścigach długodystansowych został ograniczony. Wystarczy przypomnieć sobie fakt, że na mistrzostwach w Lahti stanęło na starcie 213 zawodników, a w tej liczbie 112 Finów. Przy takim masowym biegu i takim układzie sił cała impreza zatraca już charakter sportowy.

Prezes Federacji Międzynarodowej Oestgard odpisał mi, iż podziela mój pogląd. Z Polski nadeszło też zapewnienie, że skrytykowanych przez nas masowych startów w Zakopanem nie będzie, a państwa północne zgłosiły tym razem ograniczoną ilość zawodników; nie mieliśmy więc powodu dłużej się wahać i z radością przyjęliśmy zaproszenie Komitetu Organizacyjnego.

Pytam z kolei p. Giacomini o narciarzy polskich.

— Widziałem ich niejednokrotnie — brzmi odpowiedź — i muszę stwierdzić, że w ciągu ostatnich lat poczynili olbrzymie postępy. Wprawdzie w ubiegłym roku w Engelbergu nie stali jeszcze na poziomie najwyższej międzynarodowej klasy, ale w tym roku mają wielkie szanse, startują przecież na własnym terenie.

— A czy zapoznał się pan już z tym terenem?

— Owszem, ale dopiero teoretycznie. Przestudiowałem przesłany mi z Zakopanego szkic sytuacyjny oraz obszerną relację barona Le Forta, jaka ukazała się niedawno w jednym z czasopism niemieckich. Widzę z tego, że Zakopane nie posiada charakterystycznych cech krajobrazu północy, które zawodnikom południowo-europejskim tak dały się we znaki w Lahti, a przypomina raczej teren alpejski, do jakiego nasi narciarze są lepiej przystosowani.

— Na jakie wyniki liczy pan wobec tego? — zapytuje na koniec.

Commendator Giacomini z uśmiechem potrząsa głową:

— Nie liczę na żadne! Zawody narciarskie — to rzecz bodaj jeszcze bardziej niepewna aniżeli ruletka. Wystarczy pomyśleć o wpływach klimatycznych, o nagłych zmianach pogody, o smarach, o fatalnych upadkach i nieoczekiwanych skutkach, aby sobie to uświadomić. Toteż jedziemy do Zakopanego z lekkim sercem: jesteśmy przygotowani na świetne zwycięstwa i... na sromotną porażkę!...

Dr F. Wol.



Roma 10 Gennaio 1939 XVII

Ai lettori del giornale „Przeglad Sportowy" coi migliori auguri per gli atleti sciatori polacchi

AUTOGRAF COMM. GIACCOMINI



MAX ROBBI

debiutuje w reprezentacji Szwajcarii. Jest to wychowanek Romingera. Wygrał w tym roku kombinacje w St. Moritz przed Romingerem.

Pod wodzą Romingera

jadą Szwajcarzy

W Szwajcarii rozegrano ostatnie eliminacje przed mistrzostwami świata w Zakopanem, po których nastąpiło definitywne zestawienie składu: sześciu pierwszych w biegu 30 km dostało paszporty do Zakopanego. Zwyciężył Freiburghaus w 2:17:45 o 3 min. przed Bergerem, Sondereggerem, Muellerem, Limacherem i Baud.

W Arosie odbył się zjazd i slalom. Rominger pokazał jeszcze raz, że jest klasą dla siebie. Wygrał on bieg zjazdowy o 11 sek. przed Klotzem i Maxem Robbi, Foppem, A. Robbim, Molitorem i Zoggiem. Rominger był też bezkonkurencyjny w slalomie, wygrywając w czasie 2:11.4 przed Meschenmosserem. Molitor i Robbi zajęli stosunkowo dalekie miejsca o 28 względnie 12 sek. za zwycięzcą.

Do reprezentacji zjazdowej wchodzą więc obok świetnego Romingera, który jest wciąż klasą dla siebie, dwaj młodzi: Max Robbi z St. Moritz i Karl Molitor z Wengen, którzy mogą wiele zrobić w zjeździe, ale zawieść w slalomie. Nadto rutynowany olbrzym z Wengen, Willy Steuri. Rezerwowym jest kierownik drużyny zjazdowej Arnold Glatthard.

Skład pań jest następujący: Erna Steuri, von Arx, Friedrich i Schaad.

Niespodziewany jest skład skoczków: Jadse Patterlini i Vultler, nie jadą Reymond i Kaufmanowie.

Na 18 km jadą Freiburghaus i Mueller; 18 i 50 km — Sondergger; 50 km — Borghi i Baud, kombinacja i 18 km — Gamma i Soguel. Przypuszczalny skład sztafety: Freiburghaus, Soguel, Gamma, Borghi.

Oficjalnym kierownikiem drużyny jest Christian Meisser.

ALLAIS NIE CHCE STARTOWAĆ

Emile Allais, przyjeżdża do Zakopanego, ale startować będzie tylko w ostateczności, jeśli np. kontuzja Laiforgua okaże się groźna. Przeciwniczką startu mistrza świata, jest jego żona, która uważa, że albo zajmuje się on sportem, albo swą szkołą.

Z drużyną francuską przyjedzie wyjątkowo liczna ekipa kierowników: prezes związku Matter, pp. Paul Gignoux, Guy Mautout z żoną, Vierd, Derchiens, Payot i Jean Couttet.

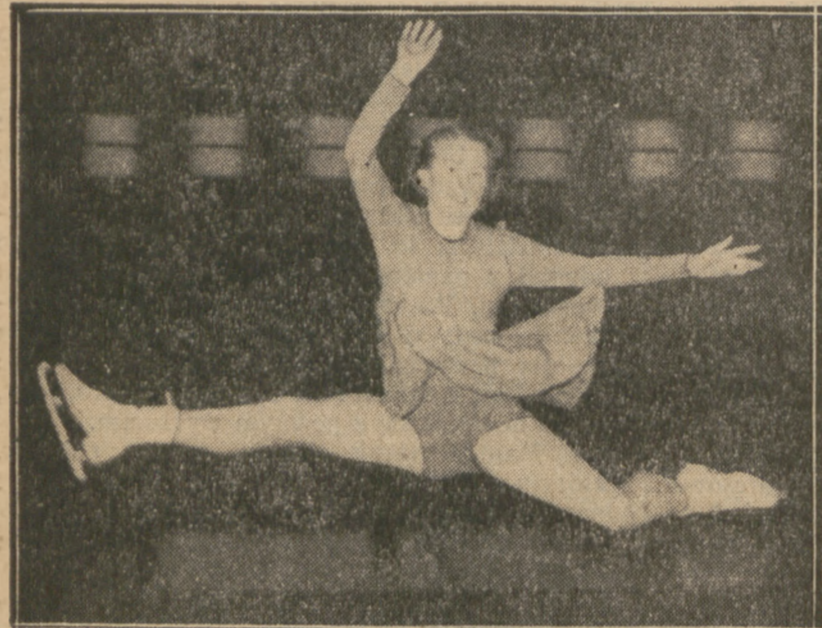
Po drużynie francuskiej następne z kolei zgłoszenia imienne nadesłali Włosi, Kanadyjczycy i Rumuni. Zgłoszenia Włochów i Francuzów podawaliśmy już. Sztafeta włoska startować będzie w składzie: Baur, Compagnoni, Severino, Jammaron, Porenni.

Rumunia: Zjazd i slalom — Ciocoiu, Kovacsy, Zacharias, Boerescu.

Kanada: Zjazd i slalom oraz skoki — Cochand, Robinson. Zjazd i slalom pań Miller.

KARL MOLITOR

jest wciąż juniorem. Wygrał w tym roku w Megeve i w Wengen debiutuje teraz w reprezentacji. Jest znakomitym zjazdowcem, groźnym slalomistą.



NOWA GWIAZDA NA LODOWISKU LONDYŃSKIM

Dafne Walker, mimo trzeciego miejsca, zdobytego na mistrzostwach Anglii, cieszy się opinią niezwykle obiecującej łyżwiarki

Zapał lekkoatletów Łodzi

dla treningów Petkiewicza

ŁÓDŹ, w styczniu

Wystarczyła zapowiedź przyjazdu „fabrykanta" polskich olimpijczyków trenera Petkiewicza, aby lekkoatleci łódzcy otrząsnęli się z zimowej drzemki. W hali sportowej w parku im. Ks. Poniatowskiego roi się od zawodników i panuje atmosfera pracy. Po jednym z takich treningów rozmawiamy z p. Petkiewiczem.

— Ostatnio gościłem w Łodzi przed dwoma laty. Zmiany zasługują na słowa najgorętszego uznania. Zmieniły się przede wszystkim warunki treningowe, które uważam dziś za jedne z najlepszych w kraju. Godnym podkreślenia jest także zapał zarówno panów z ŁOZLA jak i zawodników.

Spośród zawodników muszę przede wszystkim wyróżnić Kurpessę. Jego zeszłoroczny bieg na 1500 mtr na mistrzostwach Polski, kiedy to w dobrym czasie zdobył tytuł wicemistrza wykazał, że ten dystans winien być jego specjalnością. Do biegów długich jest on stanowczo za ciężki. Gdybym go dostał na dłuższy czas w swoje ręce, uczyniłbym z niego biegacza o pokroju Staniszewskiego, z którym tworzyłby poważny tandem na Olimpiadzie w Helsinkach. Myślę, że po uczciwym treningu już w tym roku może zrobić 3:57.

Z pozostałych zawodników na plan pierwszy wybijają się sprinterzy, których start na ostatnich mistrzostwach Polski pozostawił bardzo dodatnie wrażenie. Duży talent to Barciński, szkoda tylko, że nie jest pracowitszy. Dobry, nawet bardzo dobry stylowo jest Krüger (UT). Wielkie nadzieje, zarówno w setce jak i w skoku w dal rokuje młodziutki Koss (ŁKS). Musi jednak pamiętać o skoncentrowaniu swoich uzdolnień na wymienionych konkurencjach. Duże możliwości posiada Poliński (Boruta). Po solidnym treningu może osiągnąć 50 sek. na 400 mtr. Tu muszę podkreślić, że łodzianie zbyt małą wagę przywiązują do startu, który też pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Z średnio i długodystansowców na wyróżnienie zasługuje jedynie dobrze się zapowiadający Galewski (Zjedn.).

— Wśród skoczków, poza Hartmanem (G) posiadającym dość duże możliwości lecz zupełnie niepotrzebnie rozpraszającym swoją energię na wielobój, Anikiejewem (Wima), który dzięki silnym ramionom i dobremu odbiciu powinien specjalizować się w tyczce, gdzie z łatwością może przekroczyć 3.80 — zwracają na siebie uwagę ze starszych Schmidtke (UT) i wielce utalentowany Baum (PKS), dla którego 180 w skoku wzwyż, już w najbliższym czasie nie powinno nastręczać większych trudności. Z juniorów, dzięki wspaniałym warunkom dużo pociechy będziemy mieli z Piaskowskiego (ŁKS), Michalaka (Zj.) i Łyszkowskiego (G).

Z miotaczy nadzieje rokują obdarzeni świetnymi warunkami fizycznymi, lecz słabi jeszcze technicznie Owczarek (Sok.) i Lange (Wima).

KURPESSA

Najlepsi Norwegowie

w składzie

Po ostatnich wynikach zawodów skład Norwegii jest już skrystalizowany, choć nie definitywny. W biegu 18 km Arne Larsen niespodziewanie pobił Bergendhala o półtorej minuty i pojedzie na pewno. Na 50 km pewni są Bergend, Trygve, Brodahl, Gjoeslień, Lillegjelten i Samuelshaug.

W kombinacji jadą Kvanli, Hoifsbaken, Fosseide, Olav, Odden i Sverre Brodahl. W skokach Birger i Asbjoern, Ruud, Hilmar Myhra i Victor Clock oraz Sagvold lub Konsgaard.

W zjeździe nie jedzie Laila Schou Nielsen, która w poniedziałek wyjechała do Ameryki. Zobaczymy za to Stellę Dybwad oraz panów: Wyller, Kvernberg, Per Larsen i Marius Eriksen.

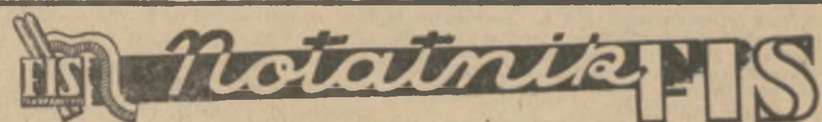


SZCZEPANIAK WYGRAŁ POJEDYNEK GŁÓWKOWY Z BEN BAREKIEM



NARCIARZE WŁOSCY

podczas zeszłorocznego pobytu w Garmisch Partenkirchen. Od lewej Gerardi, przywódca sportu niemieckiego v. Tschammer und Osten, Demetz i sekretarz generalny włoskiego związku comm. Giaccomini.



KTO ZE SZWECJI?

Szwecja też ustaliła już przypuszczalny skład reprezentacji:

18 km i sztafeta: Dahlquist, Pahlin, Johanson, Edin, Westberg i Nenzen; 50 km: Nenzen, Edin, Stenvall i może Haegglund; komibancja: Westberg i Sellin; skoki: Erikson, Sellin, Westberg i może Berggren; kombinacia alpejska: Hansson i May Nilsson.

Nadzieje szwedzkie są skromne. Jeden z najlepszych dziennikarzy szwedzkich Sven Lindhagen, referent narciarski największego dziennika szwedzkiego „Idrotsbladtt", oczekuje w konkunkurencjach alpejskich w najlepszym wypadku, że Szwedzi zajmą 4—5 miejsce. Skoki wygrają Norwegowie, którzy górować będą masa dobrych skoczków; w sztafecie typuje Finlandię przed Norwegią i Szwecją; na 18 km nadzieją Szwecji jest Westberg, ale faworyzuje Finów. Tym bardziej na 50 km, gdzie jednak konkurencja norweska będzie bardzo silna.

Ogółem więc: wielki pojedynek Norwegia — Finlandia, ze Szwecją jako czatującym trzecim, który może łatwo uzyskać coś dla siebie.

FINLANDIA BEZ JALKANENA

Skład reprezentacji Finlandii na zawody w Zakopanem został już ustalony.

Uderza w nim brak mistrza świata Jalkanena, który na ostatnim treningu w Willmanstrand nie ukończył biegu i w ogóle był bez formy, gdyż przed tygodniem miał grypę.

Skład drużyn jest bardzo silny. Eina Rossi mówi, że zespół osiągnie conajmniej takie sukcesy jak w r. ub.

Skład brzmi następująco: 18 i 50 klm Niemi, Vanninen, Tiainen, Kurrikala, Pitkaenen, Olkinuora, Alakulppi i Karppinen.

Skoki i kombinacja Valonen, Valtinen, Maekinen i A. Kalpas.

W zjazdach dla studiów startować będą zapewne w Zakopanem K. A. Ebb i A. Kalpas.

ZAKOPANE BEZ ŚNIEGU

Sytuacja śniegowa w Zakopanem jest nadal fatalna. Wczoraj spadło parę centymetrów śniegu, co jest absolutnie nie wystarczające do treningu. Sytuacja jest o tyle groźna, że do mistrzostw zjazdowych jest już tylko dwa tygodnie, a właśnie zjazdy wymagają dużo ułeżałego śniegu. Jeśli więc nawet byłby jeden obfity opad śnieżny — nie będzie wiele lepiej. Zawodnicy liczą się z tym, że zjazd odbędzie się nie na trasie FIS I, ale FIS II, lub nawet FIS IV, krótkiej i stromej przewidzianej jako ostateczna rezerwa.

Był projekt wysłania skoczków i zjazdowców na trening zagranicę, ale go na szczęście zarzucono. Zagranicą też nie ma śniegu, poza tym czasu zostało mało i zmęczenie podróżą do Szwajcarii czy Norwegii zniwelowałoby w zupełności korzyści z oddania paru skoków czy zjazdów.

Trzeba czekać w Zakopanem na zmiłowanie niebios i pocieszać się, że gdzieindziej jest też źle, a w Finlandii brak śniegu jest taki, że poważnie się zastanawiano nad odwołaniem ekspedycji do Zakopanego. Zawodnicy są bowiem zupełnie bez treningu.

Interwencja dyplomatyczna

w sprawie przyjazdu Polaków do Egiptu

KAIR, 21 stycznia 1939 r.

Egipski Związek Tenisa Stołowego (ETTF) z prawdziwym żalem przyjął do wiadomości rezygnację Polski z udziału w ping-pongowych mistrzostwach świata, które odbędą się w Kairze od 6—11 marca rb. W tej chwili pewny jest udział Anglii, Francji, Węgier, Czechosłowacji, Belgii, Palestyny i Egiptu, a tylko prawdopodobny: Łotwy, Litwy, Holandii, Rumunii, Szwajcarii, Jugosławii i Indii.

Na Polsce bardzo jednak organizatorom zależy, toteż nie rezygnują oni bynajmniej z naszego udziału i przez polskie placówki dyplomatyczne starać się będą o rewizję stanowiska. Argument finansowy jest mało przekonywujący, bowiem wydatki są mniejsze niż do Londynu, i nie wiele większe niż do Pragi czy Badenu. Dostanie dwóch zawodników powinno kosztować nie więcej jak 400 zł. a taka suma stoi przypuszczalnie w granicach możliwości związku polskiego. Egipt da Polsce wyjątkowe warunki, a więc 30 proc. zniżkę na okręcie rumuńskim z Konstanzy do Aleksandrii, 50 proc. zniżkę z Aleksandrii do Kairu i bezpłatny powrót do Konstanzy. Utrzymanie na miejscu, oczywiście bezpłatne.

Od Konstanzy koszt jednej osoby powinien wynosić około 5 funtów szterlingów, czyli około 125 złotych. Wliczając już koszt przejazdu na kolejach polskich i rumuńskich w obie strony, nie powinno to przekroczyć 200 zł od zawodnika. Przyjmując jeszcze to, że w Kairze będzie mniej uczestników, niż na ostatnich mistrzostwach, w których Polska uczestniczyła, możnaby się było obejść ewent. bez rezerwowego. W tych warunkach sądzę, że PZTS powinien zrobić wysiłek i wysłać jeszcze dwóch zawodników. Uchodzimy za potęgę w ping-pongu i powinniśmy być koniecznie reprezentowani.

Zainteresowanie mistrzostwami jest olbrzymie. Już dziś cudowna hala wystawy rolniczej w parku królewskim w Kairze jest wyprzedana na finały i mimo, że sześć tygodni dzieli nas od mistrzostw, w prasie dużo się o tym pisze. Protektorat nad mistrzostwami objęli JKM. król Faud i królowa Farida, namiętni ping-pongiści, którzy też będą obecni na otwarciu i na finałach.

Organizacja będzie spewnością wzorowa. Zakupiono w Anglii dwanaście pierwszorzędnych stołów „Tema-Jacques" za 5 tys. złotych.

Co do mnie to jestem w bardzo dobrej formie i jeszcze lepszej myśli. Najważniejsze, że przyzwyczaiłem się do klimatu.

Alojzy Ehrlich.

PZTS PRZED DECYZJAMI

Polski Związek Tenisa Stołowego stoi w przededniu decyzji, która zaważyć może na pozostawieniu siedziby związku ping-pongowego. PZTS walczy z dużymi trudnościami finansowymi. Zadłużenie okręgów w stosunku do centrali jest olbrzymie i jeżeli tylko preliminowane ze składek sumy by wpłynęły, PZTS mógłby normalnie zupełnie pracować bez uciekania się do groźby jaką musiał zastosować.

W ostatnim komunikacie zarządu PZTS, który w środę został rozesłany do okręgów czytamy, że jeżeli do dnia 1 lutego okręgi nie uregulują swych należności, zarząd PZTS wyciągnie konsekwencje w postaci dymisji i zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 10 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI